

Piwniczna Zdrój, Łomnica Zdrój, Kokuszka,
Wierchomla, Młodów, Głębokie, Zubrzyk

Pismo Samorządu Lokalnego
ISSN 1234-1223 podatek VAT-0%

Styczeń 2005 Piwniczna Zdrój
rok 14 nr 1 (165) cena 2,50 zł,
nakład 800 egz.

Zwrod Poprzedu



Jaselka w Wierchomli

FOTO BARBARA PALUCH

ŚW. MIKOŁAJ NIE ZAWIÓDŁ

*“Witaj, witaj Święty Mikołaju
me marzenia dobrze znasz,
zatem powiedz jaki prezent
w swoim worku dla mnie masz...”*

W Szkole Podstawowej, w Wierchomli Wielkiej, co roku obchodzimy uroczyste Mikołajki. Ten stary zwyczaj budzi wciąż nowe wzruszenia i wiele radości. Oczywiście najbardziej cieszą się dzieci, które z niecierpliwością wypatrują Świętego.

W tym roku zaprosiliśmy Mikołaja aż z Krakowa z teatru “Molier”. Przyjechał do nas pięknymi saniami w towarzystwie elfów - aktorów, którzy zanim nastąpił decydujący moment rozdania paczek urządzili dla nas piękne przedstawienie pt. “Złota kaczka”. (Morał bajki oczywiście nakazywał, aby wszystkim dzielić się z innymi, gdyż samotne życie w bogactwie szczęścia i radości nie daje.)

Jednak najważniejsze nastąpiło już po

przedstawieniu. Każdy z nadzieją czekał, że może i dla niego Święty coś przywiózł z daleka, przecież przeczytał wszystkie listy wślane już dawno, wypił mleko i zjadł pozostawione dla niego ciasteczka.

W końcu nastąpił decydujący moment, na który wszyscy z niecierpliwością czekali. Słychać dzwoneczki, ktoś woła, że jest, że przyjechał i niesie ciężkie worki z prezentami. Tajemnicze uśmiechy, ukradkowe spojrzenia na leżące obok Świętego Mikołaja prezenty. Spełniły się marzenia, prezenty otrzymali wszyscy: ci mali i duzi. Radościom i śmiechom nie było końca, chociaż niektórzy swoje prezenty odbierali w towarzystwie mamy i z łezką w oku.



Dzieci śpiewały piosenki i gorąco dziękowały za otrzymane podarki. Mikołaj, jak to Śięty z nieba, dostrzegł na sali również rodziców, okazało się, że pamiętał także nich. Na koniec powiedział, że było mu bardzo miło i na pewno odwiedzi nas znowu za rok.

... zatem zapraszamy już teraz.

*Renata Wnęk Nauczycielka Szkoły
Podstawowej w Wierchomli Wielkiej*

Było miło i wesoło. Mikołaj też otrzymał małą niespodziankę.



**Nie tylko maluszki czekają na wizytę Świętego Mikołaja. Tak cieszyli się szóstoklasiści ze SP w Łomnicy Zdroju po otrzymaniu prezentów.
D.Ż.**



Nikołajki w SP w Głębokiem



Święty Mikołaj nie zapomniał także o dzieciach ze Szkoły Podstawowej w Łomnicy Zdroju. Nie dość, że przyniósł im prezenty, to jeszcze hojnie rozrzucił cukierki, które przekazał dzieciom w imieniu Urzędu Miasta i Gminy Piwniczna Zdrój wiceburmistrz Franciszek Kotarba.



Zakończono remont drogi na Zamakowisko kładąc nową nawierzchnię betonową. Długość nowego odcinka drogi to 455 m począwszy od mostku na Czerczu.

*Trwają prace przy zabezpieczeniu drogi gminnej w Wierchomli Małej. W kosztach partycypuje Holding ABC kwotą 50 tys. zł.

* Wzbogacono tegoroczną świąteczną iluminację Rynku o rozświetlenie dodatkowych 3 drzew.

* Wszyscy zmotoryzowani z radością przyjęli

zakończenie robót na drodze krajowej nr 87. Odczuwa się różnicę w komforcie podróży, a i mieszkańcy ulicy Daszyńskiego z pewnością śpią spokojniej.

* Urząd MiG zlecił wykonanie dokumentacji na II etap budowy chodnika w kierunku Osiedla Majerz.

*Wyremontowano wspólnie z Powiatowym Zarządem Dróg najbardziej uciążliwy dla użytkowników odcinek ulicy Szczawnickiej od skrzyżowania z ul. Węgierską do wjazdu na ul. Słoneczną. Udział środków gminy to kwota 40 tys. zł.

* Gmina uczestniczy w unijnym programie Leader + Schemat I obejmującym tworzenie lokalnych grup działania na rzecz aktywizacji

przedsiębiorczości na jej terenie. Pozyskane z programu środki byłyby w I jego etapie przeznaczone na edukację oraz różnego rodzaju opracowania, analizy, prognozy gosp.

* Podatki od nieruchomości wzrosły o około 3% w stosunku do roku ubiegłego, przykładowo dla budynku mieszkalnego z 0,50 do 0,52 za m.kw. O podatku szerzej napiszemy w lutym.

* W ramach remontu ul. Krakowskiej Zarząd Dróg Krajowych wykonał odwodnienie odcinka przy murze cmentarnym oraz wykonał pobocza i zabezpieczył rów barierami. Wydzielił również 2 zatoczki do parkowania. O odwodnienie od lat upominali się mieszkańcy tej części ul. Krakowskiej.

Będzie nowy most i przejście graniczne

Warszawa, dnia 8 grudnia 2004 r.

Ministerstwo Infrastruktury
Sekretarz Stanu
Jan Ryszard Kurylczyk

NrDP-1z/0831-SI/21/468228/04

Dot. budowy nowego przejścia granicznego pomiędzy Polską i Słowacją Piwniczna Mniszek n/Popradem w ciągu drogi krajowej Nr 87

Odpowiadając na wystąpienie w sprawie j.w. uprzejmie informuję, że w dniu 23 listopada 2004 r. została podpisana w Ostrawie "Umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Słowackiej o budowie nowego połączenia drogowego i mostu granicznego przez rzekę Poprad w rejonie miejscowości Piwniczna i Mniszek nad Popradem.

Zgodnie z postanowieniami przedmiotowej Umowy zostaną zrealizowane następujące przedsięwzięcia budowlane:

- nowy most graniczny przez rzekę Poprad, zwany dalej mostem granicznym,
- nowy odcinek drogi krajowej nr 87 w rejonie miejscowości Piwniczna, stanowiący dojazd do mostu granicznego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, zwany dalej polską drogą dojazdową,
- nowy odcinek drogi nr I/68 w rejonie miejscowości Mniszek nad Popradem, stanowiący dojazd do mostu granicznego na terytorium Republiki Słowackiej, zwany dalej słowacką drogą dojazdową,
- obiekty wspólnego drogowego przejścia granicznego na terytorium Republiki Słowackiej, zwane dalej obiektami przejścia granicznego.

Drogi dojazdowe do przejścia granicznego po obu stronach granicy zostaną zaprojektowane, wykonane i sfinansowane we własnym zakresie przez oba kraje. Natomiast most graniczny zostanie zaprojektowany i wykonany przez stronę słowacką, przy czym koszt jego budowy będzie opłacony przez obie strony wg wspólnie dokonanego podziału należności.

Oba kraje podejmą wspólnie działania w kierunku uzyskania pomocy finansowej na budowę mostu granicznego z właściwego funduszu Unii Europejskiej. Na budowę drogi dojazdowej po stronie polskiej opracowano "Koncepcję drogi dojazdowej do drogowego przejścia granicznego w Piwnicznej", w wyniku której został wyznaczony przebieg trasy drogi w nowej lokalizacji.

Aktualnie prowadzone są prace przygotowawcze mające na celu opracowanie dokumentacji technicznej i formalno-prawnej, warunkujących rozpoczęcie realizacji przedsięwzięcia. Oba kraje dołożą starań, aby przedsięwzięcia budowlane wymienione wyżej zostały ukończone do końca 2006 r.



Są, żyją obok nas

Starzy, opuszczeni, schorowani, niedołążni. Nie wszyscy sąsiedzi potrafią lub mogą im pomóc. Redakcja "ZP" prosi o informacje o staruszkach, którzy znaleźli się w skrajnie złej sytuacji życiowej. Postaramy się im pomóc. Tel. 44 64 157 do godz. 15.00 lub wiadomość w skrzynce red. na II piętrze MGOK obok Redakcji.

/b/

Burmistrz MiG Piwniczna Zdrój informuje, że istnieje możliwość pozyskania środków w ramach programu Interreg III A na przydomowe oczyszczalnie ścieków. W związku z powyższym zainteresowanych mieszkańców prosimy o kontakt z tut. Urzędem pok. nr 2, **tel. 4464043.**

Wyróżnienie Banku Ochrony Środowiska S.A.

Uroczystość wręczenia prestiżowych medali miała miejsce 15 grudnia 2004r. w Krakowie. Tylko 3 gminy z terenu Małopolski otrzymały to wyróżnienie. Wśród nich znalazła się i nasza gmina.



Medal "Klon 2004" dla Miasta Piwniczna za wybitne dokonania gospodarcze i ekologiczne, oraz realizację inwestycji z dziedziny ochrony wód i powierzchni ziemi we współpracy z Bankiem Ochrony Środowiska S.A. w Warszawie a także dyplom podpisany przez prezesa Zarządu dr Józefa Koziola odebrał burmistrz Edward Bogaczyk.



Sesje Rady MiG

W październiku odbyły się 2 sesje. Miały one dość interesujący, miejscami burzliwy przebieg.

Na XXIII Sesji z 22 X po przyjęciu protokołu z sesji XXII w sprawozdaniu z działalności międzysesyjnej burmistrz **E. Bogaczyk** poinformował m.in.

* Piwniczna Zdrój wraz z gminami Łabową i Rytrem przystąpiły do unijnego programu "Lider Plus", co w II części programu dot. rozwoju i zagosp. terenów w gminach miejsko-wiejskich pozwoli skorzystać ze środków unijnych w wys. 1,5 mln. zł.

* Rozmawiano z Komendantem Miejskim Policji na temat zwiększenia etatów w piwniczańskim komisariacie.

* W UMiG odbyło się z okazji "Dnia Nauczyciela" spotkanie z dyrektorami szkół.

* Z OSP rozmawiano o zmianie kapelmistrza i naborze młodzieży do Orkiestry Dętej.

* Gmina wystąpi do Generalnej Dyrekcji Dróg o wykonanie chodnika w Młodowie.

Następnie przedstawiciel Sąddeckiej Agencji Rozwoju Regionalnego zaproponował gminie przystąpienie do Agencji i wykupienie 10 akcji za 10 tys. zł. (Agencja dysponuje kapitałem w wys. 4 mln zł.). Opracowuje strategię rozwoju, prowadzi biuro inf. turystycznej i do tej pory złożyła do funduszy UE wnioski na kwotę 20 mln zł. na rozwój turystyki na ziemi sądeckiej.

Przew. Rady A. Musiałski zaapelował o obiektywizm w ocenie pracy Urzędu, któremu wiele się zarzuca nie pamiętając np. co i kiedy, za jakiej władzy zostało w mieście i gminie sprzedane. Do niektórych nie dociera wielokrotnie powtarzana informacja, że pani zainteresowana "Łazienkami" nie jest kupcem, lecz jednym z oferentów.

Mieszkaniec Piwnicznej Ryszard Maślanka stwierdził że w Urzędzie obserwuje się wielkie matactwo w różnych sprawach, a protokoły z Sesji zawierają nieprawdziwe stwierdzenia. Co do pani zainteresowanej Łazienkami - zależy jej na wykupieniu gruntów, chociaż nie posiada na to środków.

Radny z Kokuszki M. Smyda stwierdził, że władza musi być odporna psychicznie na krytykę. Zwrócił się do członków Towarzystwa Miłośników Piwnicznej: "Prześcieście krytykować i postarajcie się pomóc. Czy to za burmistrza Frydrycha, Jarzębka czy teraz za Bogaczyka zawsze mieliście i macie tylko pretensje i przekonywanie o własnej racji. Jest wolny rynek. Skoro wyliczyliście, że Łazienki da się prowadzić z zyskiem, weźcie je za darmo i pokażcie jak się prowadzi interesy!"

Józef Kossowski - przewodn. Osiedla Miasto powołując się na społeczeństwo domagał się wycofania uchwały Rady dot. sprzedaży Łazienek.

Radni przyjęli 3 uchwały.

Po odpowiedziach na interpelacje i 12 wolnych wniosków sesję zakończono, aby za tydzień 30 X spotkać się na sesji nadzwyczajnej.

Na XXIV sesji pojawiło się 10 radnych, mieszkańcy MiG p.p. N. Wnęk, J. Miczek, J. Śmigowski, R. Maślanka, E. Grucela, J. Kossowski, A. Kossowska, J. Nawalany, L. Latała-Zięba, B. Szczepanik, Cz. Paprota, K. Smyda, B. Spatholz, J. Łomnicki oraz pani Beata Chochla - oferent w sprawie kupna Łazienek.

Na sesji poruszono dwa tematy dot.

1) uchwały w sprawie zaciągnięcia zobowiązań finansowych na przygotowanie planów zagospodarowania przestrzennego (uchwałę przyjęto jednogłośnie),

2) omówienie sprawy sprzedaży Łazienek, które zakładało prezentację planów inwestycyjnych oraz zapoznanie się z ofertą kupna mienia gminnego przez p.B. Chochlę.

Na wstępie burmistrz E. Bogaczyk podkreślił, że gmina nie ma możliwości finansowych wykończenia obiektu Łazienek, które będą sprzedane, na co będzie ogłoszony przetarg.

B. Chochla poinformowała, że ponieważ warunki cenowe nieruchomości podane przez Urząd MiG są zbyt wygórowane, wykonała własny szacunek nieruchomości w kwocie 599,619 zł za całość. Od Samorządu Piwnicznej oczekuje opracowania planów zagospodarowania przestrzennego.

Na pytania zadane przez radnych: St. Szkaradek, A. Frączka, A. Korusa, Cz. Paprotę, M. Smydę, przewodniczących osiedla "Miasto" i "Majerz" oraz mieszkańców odpowiadała: "Jeśli to ja wygrałabym przetarg o pawilony Łazienek to nie zamierzam robić drastycznych zmian. Nowa architektura nawiązywałaby do tradycji regionu. A usługi? Kąpiele mineralne i odnowa balneologiczna. Zamierzam swoją działalność rozszerzyć o np. dom spokojnej starości, małą restaurację. Mieszkam od 20 lat w USA, nigdy nie wyżyłam się polskiego obywatelstwa, a w Stanach Zjednoczonych znalazłoby się wielu, którzy skorzystaliby z ofert Piwnicznej. W ofercie zasugerowano wykupienie terenów w całości. Nie próbuję przenieść Ameryki do Polski. Chcę wprowadzać ciekawe i realne rozwiązania ale tak naprawdę to nie wiem, czego mogę oczekiwać od państwa. Słyszę tylko, że za mało proponuję za te grunty, tyle, że nikt nie pyta, ile muszę zainwestować (a inwestuję sama, nie reprezentując żadnej firmy), aby w oparciu o strategię i plan zagosp. przestrzennego oddać inwestycję w ciągu 2 lat. Trzeba wiele starań aby przygotować teren. Życzę Piwnicznej rozwoju, a moja firma jest zarejestrowana w firmie polonijnej (biuro w Warszawie) w biznes biurach.

Niektóre ciekawsze stwierdzenia w pytaniach i wypowiedziach dyskutantów:

M. Smyda - Jeśli nie sprzeda się Łazienek, nie będzie potrzeby aby ich wykańczać, bo same się "wykończą".

St. Szkaradek - Czy po kupnie byłej szklarni wraz z bud. mieszkalnym zabezpieczy pani lokatorowi mieszkanie?

A. Frączek - Jaki jest plan zagospodarowania przez panią rozrzuconych działek?

Cz. Paprota - Proszę uwiarygodnić swoją firmę i przedstawić biznes-plan.

J. Miczek - To miasto powinno przedstawić warunki rozwoju oferentowi, a nie odwrotnie. Przy umowie sprzedaży muszą być obwarowania, że kupione tereny nie mogą być sprzedane lecz zainwestowane.

L. Latała-Zięba - Proszę przedstawić konkretne plany.

E. Grucela - Piwniczna jest jak... "piękna dziewczyna w brudnej, poszarpanej sukience". Prawdziwa jej świeżość to lata 30. i 60. A Łazienki? Chodzi o to by ruszyły.

A. Kossowska - Burmistrzowie chcą zniszczyć Piwniczną. Jak się coś raz sprzeda to się już nie odzyska.

B. Szczepanik - Jak interes nie wypali, kto zrealizuje projekt rewitalizacji, pani czy gmina? B. Spatholz - Zdobycie inwestora kosztuje bardzo dużo, ale nie znajduje się go w internecie. Dom Spokojnej Starości jest dobrym pomysłem.

N. Wnęk - Zastaniam się pani tajemnicą biznesową nie mówiąc o szczegółach inwestycji. Przecież nie chodzi tu o budowę obiektów wojskowych. Interesuje mnie też pani obywatelstwo.

J. Łomnicki - Musi pani przedstawić konkretną datę realizacji tej inwestycji.

M. Smyda - W dzisiejszych czasach same Łazienki nie wystarczą, musi być pensjonat, restauracja. Skończyły się czasy, kiedy kuracjusze z majtkami pod pachą szedł na kąpiele w wodach mineralnych.

J. Kossowski - Urząd wprowadził panią w błąd, ponieważ burmistrz nie ma upoważnienia Rady do dysponowania terenami, o których dyskutujemy. Jego polityka to tylko sprzedać, nieważne co i komu.

M. Smyda - Grunty rolne (do sprzedaży) po przekwalifikowaniu będą miały inną, wyższą wartość.

A. Korus - Sesja ma na celu zapoznanie się z propozycją p.B. Chochli i przedłożenie tego tematu nie ma sensu. Nie ma decyzji sprzedaży innych gruntów poza Łazienkami. Odbędzie się przetarg i dalsze rozmowy.

R. Maślanka - Na stronach internetowych w USA ani w Polskiej Izbie Turystycznej nie ma danych o pani biznesie i działalności pani firmy w USA.

Wł. Tokarczyk, radca prawny UMiG ustosunkował się do wypowiedzi dot. zapisów w umowach kupna sprzedaży. Jedyne obwarowania przy realizacji inwestycji, to plan zagosp. przestrz., prawo budowlane, prawo o ochronie środowiska. Co do terminów realiza-

cji inwestycji, są to tylko pobożne życzenia. Nie można w kontrakcie dokonywać innych zapisów poza ceną, powierzchnią i wykazem nieruchomości. Jeśli okazałoby się, że nabywca nie będzie realizował inwestycji, a kupione nieruchomości będzie chciał sprzedać, prawo pierwokupu ma gmina.

Wiceburmistrz Fr. Kotarba porównanie Piwnicznej do dziewczyny w brudnej sukience skwitował: "ubiór należy dostosować do mody i czasów, a takie porównanie do obecnych czasów nie pasuje".

Na XXV Sesji Rady MiG oprócz pozycji stałych odbyło się ślubowanie radnego Czesława Paproty. Radni powiatowi złożyli oświadczenia. Przyjęto 10 uchwał w sprawach:

- 1) W sprawie planów pracy Rady, komisji problemowych.
- 2) Przyjęcia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2005.
- 3) Uchwalenia puli drewna dla obywateli.
- 4) Zmian w budżecie Miasta i Gminy.
- 5) Określenia wysokości stawek i podatku od nieruchomości na rok 2005. Przykładowo - za budynki mieszkalne stawka za m² wzrasta z 0,50 do 0,52 zł.
- 6) Określenia wysokości stawek podatku od środków transportowych na rok 2005.
- 7) Określenia inkasenta, ustalenia wysokości wynagrodzenia za inkaso podatku od nieruchomości, rolnego i leśnego.
- 8) Zwolnienia z podatku od posiadania psów.
- 9) Zmiany uchwały dot. zaciągnięcia zobowiązań na realizację projektu "Leader + Schematf".
- 10) Udzielenia pomocy finansowej (współfinansowanie remontu nawierzchni drogi powiatowej)

Niektóre informacje sprawozdawcze z działalności międzysesyjnej:

- wizytowano roboty w Wierchomli Małej,
- Firma ABC Holding przekazała 50 tys. zł.
- ustalono miejsca na przystanki PKS na Borownicach,
- odbyło się wiele spotkań dot. różnych dziedzin pracy gminy na miejscu oraz w starostwie i województwie,
- przewodniczący Rady A. Musialski mówił o spotkaniu w "Euroregionie Tatry" na temat wykorzystania środków z funduszu UE. Nowy program dot. projektów transgranicznych to 26,7 mln euro. Podstawą uzyskania środków jest udział strony słowackiej,
- przygotowano wnioski-programy na 83 przydomowe oczyszczalnie,
- Dyr. SP nr 1 w Piwnicznej A. Kulig mówiła o edukacji kulturowej i regionalnej jaką szkoła prowadzi i o konieczności poprawienia bezpieczeństwa (przy wysepce) uczęszczających do szkoły dzieci.

Po odpowiedziach na wnioski i interpelacje sesję zakończono.

BAS



* Wnętrze dzisiejszej Pijalni nie zachęca do spędzenia tam wolnego czasu ze znajomymi, a tym

bardziej gośćmi, z którymi chciałoby się wypić kawę, czy kieliszek wina. Na mini podium piętrzą się stopy krzesel usunięte po sezonie z tarasu. Na obramowaniach półkolistych siedzeń leży kurz, a szyby w oknach są brudne. Z pewnością nikt ich nie czyścił od lata. Ogólne wrażenie przygnębiające. Wizerunku nie jest w stanie poprawić nawet okazała palma. Dzierżawca powinien jakoś temu zaradzić. Pijalnia powinna być chlubą uzdrowiska, tak jak pijalnia w Krynicy, czysta, wyblyszczona i pełna zieleni.

* Nieduże metalowe płotki mające zabezpieczać trawnik na naszym Rynku nie zdają egzaminu. Trawniki są zadeptywane. Może lepiej płotki usunąć, a ziemię na wiosnę wymienić, splantować i obsiać odpornymi na deptanie gatunkami traw, np. takimi jakimi obsiewa się boiska piłkarskie.

Jak ten czas leci... (felieton noworoczny)

Osiemdziesięcioletniej babci, która właśnie potknęła się na ulicy i upadła, na szczęście niegroźnie, zaproponowano laseczkę - będzie bezpiecznie. "No wiesz - wykrzyknęła oburzona - jak ja już teraz zacząć chodzić z laską, to..." Odpowiednio zaakcentowane słowo teraz, dobitnie informowało otoczenie babci, że to zdecydowanie za wcześnie i żadnej laski nosić nie będzie.

Przywołuję w myślach ten epizod, kiedy zaczynam się roztkliwiać nad sobą, a bo wiek, a bo boli, strzyka... Przywołuję pełną werwy babcię u progu nowego roku i życzę sobie podobnej postawy, jeśli dane mi będzie chociaż zbliżyć się do takiego wieku życia.

Właśnie przełom czasu; stary - nowy rok pobudza do wspomnień, refleksji, podsumowań, postanowień. We wspomnieniach powracają sylwestry, ludzie z którymi się je spędzało i natychmiast refleksja: Boże, jak ten czas leci! No właśnie - leci, nie wlecze się, nie płynie lecz leci, a niedawno starszy sąsiad zauważył, że im człowiek starszy, tym prędzej leci - "z górki".

A skoro tak, to trzeba mądrze wykorzystać każdy dzień, każdą godzinę. I cieszyć się. Tylko jak to zrobić, skoro tak lubimy narzekać, a i powodów do narzekań nie brak?

"Każdego dnia rano pierwszym spojrzeniem łapię optymizm - otworzyłem oczy, żyję, jest na pewno kolejny dzień, no to w Imię Ojca i Syna, żeby był dobry". Właśnie optymizm - tyle nam życzą w świątecznych kartkach - pogody ducha, radości, spokoju, że powinno nam tego pogodnego spojrzenia starczyć na długo.

Obserwuje się ostatnio, że więcej narzekają młodzi. Starsi pwiadają: "Jestem jeszcze na nogach, nie potrzebuję pomocy, mogę jeszcze przydać się komuś, no to jest za co Bogu dziękować i cieszyć się. A że się nie przelewa i z mojej renty wnukom czasem pomagam, to co dziwnego. Jakbym w mojej młodości miał połowę z tego co dziś, byłbym szczęśliwy".

No tak, starzy to minimaliści, młodzi chcą więcej, a przynajmniej pracy i pewności, że coś zarobią.

A marzenia? Młodości zawsze towarzyszą marzenia, młodość jest przebojowa, zachłanna, chce wszystko mieć już. I to jej prawo. A podsycają go nieustannie media - kolorowe krzykliwe reklamy jakże odległe od szarej rzeczywistości.

Jest taka zasada złotego środka, która każe zachować rozsądek w każdym względzie; nie jest białe ani czarne, nie ma ludzi złych na wskroś, ani idealnie dobrych (bo są tylko ludźmi), nie trzeba pograżać się w czarnym smutku, ani szaleć z radości. Ale w życiu bywa różnie a pewien stary gospodarz zwykł mówić: "co się gryziesz (właśnie tak: gryziesz, nie martwisz) przyjdzie kometa śmajdnie ogonem i będzie po wszystkim". Taki katastroficzny punkt widzenia wbrew pozorom ma wydźwięk optymistyczny - są rzeczy, zdarzenia niezależne od nas, "wyższe", więc ciesz się życiem póki żyjesz, bo i tak niewiele możesz zmienić. To powiedzenie jakoś pokrywa się z poglądami autora książki "Kod Biblii". Wszystko co zdarza się na tym świecie jest zapisane w Biblii. Trzeba tylko było złamać szyfr, by to odczytać - a dokonał tego komputer. I dzięki komputerowi matematycy, informatycy odczytują ów kod, ów zapis o tym co nas czeka, co czeka świat w najbliższej dekadzie i później. Nie są to radosne zapowiedzi, ale już jedna data (2000 rok) minęła i świat się nie zawalił, więc może i drugą przetrwamy? Czy światu grozi nuklearna zagłada, III wojna światowa, na to nie mamy wpływu. Zadbajmy więc w nowym roku 2005 by był pokój w nas i wokół nas. By żadne lokalne "trzęsienie ziemi" w postaci rodzinnych i sąsiedzkich wojen nie zatruwało nam życia - to od nas zależy i na tym poziomie rozmowy, pertraktacje są możliwe (i jakie zdrowe!). A w patrzaniu na świat, na przyszłość korzystajmy czasem z różnych okularów, albo raczej wykorzystajmy z siebie tę odrobinę optymizmu, która uchroni nas od czarnowidztwa. Życzę spokojnego i jasnego roku 2005. Patrzcie państwo - dopiero co przełom wieków, a tu już piąty rok XXI w. Zleciało!

Dary serca

“Kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, to nie jest godzien terażniejszości, ani nie ma prawa do przyszłości”.

J. Piłsudski

Te piękne i mądre słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego powinny być wyraźną wskazówką dla wielu pokoleń Polaków, również przestrogą by teraz jednocząc się z dużą grupą - jakże zróżnicowaną - krajów europejskich nie zatracić nigdy poczucia polskości i więzi z własnymi tradycjami, zwyczajami i mową ojczystą. Marszałek Piłsudski był niewątpliwie wybitną postacią XX wieku, okazał się nie tylko doskonałym wodzem i strategiem, również człowiekiem o szerokiej wiedzy o czym możemy przekonać się sięgając do Jego pism, ale nade wszystko miał wielkie serce - serce dla swoich żołnierzy i dla zwykłych szarych ludzi. Jednak Józef Piłsudski nie będzie dzisiaj główną postacią mojej opowieści, której tytuł brzmi “Dary serca”. Co pragnę przez to powiedzieć? Otóż przy końcu XIX i na początku XX wieku społeczeństwo polskie przyjęło zwyczaj obdarowywania posiadłościami ludzi zasłużonych, wybitnych, wyróżniających się na tle danej epoki. Czasami były to dworki jak to było w przypadku Marii Konopnickiej, pałacyk z folwarkiem w Oblęgorku jak to miało miejsce dla podkreślenia miłości i szacunku dla Henryka Sienkiewicza, pomnianego twórcy “Trylogii”, którą wszak pisał “dla pokrzepienia serc”!

W mojej krótkiej opowieści zajmę się tylko kilkoma takimi przypadkami dla przypomnienia jaką życzliwością, serdecznością i szacunkiem społeczeństwo darzyło swoich wybrańców.

Oblęgorek, miejscowość położona w Górach Świętokrzyskich, w wyodrębnionym paśmie Gór Oblęgarskich, w pobliżu rzeki Bobrzy jest miejscem wyjątkowo malowniczym. Pałacyk wybudowany około 1880 roku przez hrabiów Odrowążów należał następnie do Tarłów, którzy wokół pałacyku założyli duży park i gospodarstwo rolne. W okolicy Oblęgorka w XVII wieku w kilku miejscowościach istniały osrodki hutnictwa górnictwa, po których pozostały jedynie ślady. W 1900 roku społeczeństwo polskie wykupiło pałacyk w Oblęgorku wraz z gospodarstwem rolnym i w dowód wielkiego uznania ofiarowało Henrykowi Sienkiewiczowi jako dar serca. Pisarz był tam często. W latach 70. wraz z moją młodzieżą szkolną dwukrotnie zwiedziłam Oblęgorek i na wszystkich zrobiło duże wrażenie pięknie zorganizowane tam muzeum. Gabinet Sienkiewicza jest umeblowany tak jak za życia pisarza - może właśnie tam “spotkał” pana Onufrego Zagłobę i wesołą dzielną Baśkę Wołodyjowską. Park zachował swój dawny urok, a gospodarstwem rolnym w owym czasie zajmował się wnuk pisarza.

Maria Konopnicka dobrze znana dzieciom ze swych pięknych wierszy, bajek-opowieści budzi w wielu sercach miłe wspomnienia, otrzymała od narodu niewielki dworek w Żarnowcu w woj. rzeszowskim. Miało to miejsce w roku 1903 z okazji 25-lecia jej pracy pisarskiej. Konopnicka sama siebie nazywała “wiecznym tułaczem” - bardzo często zmieniała miejsce pobytu i nieustannie była w kłopotach finansowych. Po rozstaniu z mężem wszystkie zarobione pieniądze przysyłała dzieciom przede wszystkim na ich naukę i wykształcenie. Dworek w Żarnowcu nad rzeką Jasiołką był w pewnym sensie wyba-wieniem dla Konopnickiej, ale i tam długo miejsca nie zagrzała!

Obecnie w dworku mieści się muzeum pamiątek po Marii Konopnickiej. Dwa pokoje są urządzone w dawnym stylu, w dużym pokoju oraz w sieni znajduje się ekspozycja bardzo bogatej zbiorów: książek, rękopisów i darów jakie poetka otrzymywała od Polaków nie tylko z kraju ale i z całego świata. Muzeum sprawia wrażenie zamieszkałego domu. Naprzeciw znajduje się szkoła imienia poetki wybudowana z funduszy Polonii amerykańskiej.

Cały ten region obfituje w miejsca historyczne np. nad potokiem Bagnisko we wsi Bóbrka znajduje się pamiątkowy obelisk wzniesiony w 1872 roku przez Ignacego Łukasiewicza na pamiątkę pierwszej istniejącej tu kopalni ropy naftowej. Obecnie kopalnia

stanowi muzeum-skansen.

Opisane czasy są już bardzo odległe.

Przejdźmy do czasów nam bliższych i wielu Polakom znanych osobiście. W dniu 14 listopada 2004 roku mogliśmy zobaczyć w telewizji reportaż z otwarcia muzeum pamiątek po Marszałku Józefie Piłsudskim w dworku “Milusin” w Sulejówku pod Warszawą. To również dar serca i szczerzej miłości do swego Komendanta, jaką okazali oficerowie i żołnierze w 1923 roku w odrodzonej Ojczyźnie.

Sulejówek, w owym czasie miejscowość letniskowa, znajdująca się w pobliżu stolicy, malownicze miejsce pełne ciszy i spokoju zwróciły uwagę Komitetu Organizacyjnego Żołnierzy. Ze składek zakupiono działkę i w szybkim czasie wzniesiono tam niewielki, skromny dworek ofiarowany następnie Marszałkowi Piłsudskiemu. Na parę lat stał się on stałym miejscem zamieszkania rodziny Piłsudskich: Marszałka, jego żony Aleksandry oraz dwu córek starszej Wandy i młodszej o parę lat Jadwigi, zwanej przez sławnego ojca Jagódką. Po bardzo trudnych i burzliwych, ale zwycięskich latach I wojny światowej dla Marszałka stał się Sulejówek miejscem zasłużonego wypoczynku i życia rodzinnego. Bywał tam bardzo często nawet wówczas, gdy ze względów państwowych i prestiżowych musiał się przeprowadzić do Belwederu. Tam w Sulejówku wypoczywał, tam pisał. W kwietniu 1935 roku odwiedził Sulejówkę ostatni raz. Jak pamiętamy miesiąc później w maju 1935 Marszałek Piłsudski zmarł. Podczas II wojny światowej pani Piłsudska z córkami przebywały w Anglii, a dworek został pod opieką dalszej rodziny, jednak w 1947 roku wszystkich eksmitowano i przeznaczono dworek na przedszkole. W tym czasie nikt nie zadbał o odpadające tynki, dziurawy dach i pękające ściany. Dworek w następnych latach przejął skarb państwa jako “mienie opuszczone”. Wówczas to duży księgozbiór Marszałka, umeblowanie i wyposażenie dworku zostało wywiezione i zaginęło na zawsze. Dopiero gdy powróciły córki Marszałka, Wanda i Jadwiga (pani Piłsudska zmarła w Anglii), rozpoczęły energiczne starania o odzyskanie dworku w Sulejówku. W 1994 roku powstała Fundacja Rodziny Piłsudskich, rozpoczęto zbierkę pieniędzy i pamiątek rozproszonych po świecie.

Po 14 latach starań, gdy starsza siostra Wanda odeszła już na zawsze, Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska (86 lat) mogła przeciąć wstęgę i dokonać otwarcia skromnego muzeum oraz zaprosić do pięknie wyremontowanego dworku licznie przybyłych gości - starych przyjaciół i starych żołnierzy Józefa Piłsudskiego. Zarówno Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska jak i wnukowie Józefa Piłsudskiego mają nadzieję, że ten skromny dworek, gdzie znajduje się ostatni mundur Marszałka i jego buława marszałkowska, przyczynią się do przypomnienia i przybliżenia postaci Józefa Piłsudskiego przyszłym pokoleniom.

Pamięć ludzka jest bowiem bardzo ulotna. W naszym dzisiejszym “rozpedzonym” życiu bardzo szybko zapominamy o dniu wczorajszym. Ilość i zmienność wydarzeń wpływa na bieg naszego myślenia pozbawiając go całkowicie romantycznego zabarwienia, jakim żyli nasi Ojcowie.

Krystyna Bielezykowa



Skocznie

Krótką historią skoków narciarskich

Zapisy o skokach na nartach pochodzą z XI w. Później nastąpiła długa przerwa. W wieku XVI w Norwegii wspomina się, że na nartach "góry, kłody, jamy łatwo, wiotko na nich przeskoczyć mogą". Badacze skoków dzielą rozwój skoków na trzy etapy:

* do roku 1895 narciarze kurczą nogi w czasie lotu

* do roku 1900 wyprostowane ciało, wiszące narty, wypad telemarkiem

* od 1920 r. wychylenie ciała do przodu (początek stylu aerodynamicznego, opływowego)

Wielką Krokiew im. Stanisława Marusarza zaprojektował Karol Stryjeński - architekt, grafik, rzeźbiarz, publicysta, dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem wraz ze szwedzkim inżynierem Sellstroemem. Inauguracyjne skoki odbyły się 22 marca 1925 roku. St.Gąsienica Sieczka z O.N. "Sokół" - Zakopane oddał najdłuższy skok, który był również rekordem skoczni, osiągnął odległość 36 m. Potem po kolejnych przebudowach - 50 m, 60 m, 100 m i więcej.

Rozbieg - 91 m

próg-wysokość - 3 m

punkt konstrukcyjny - 120 m

punkt jury - 134 m

różnica poziomów - 134,6 m

długość skoczni 378,5 m

Urządzenia uzupełniające stanowię:

1. trybuny boczne metalowe - 2 x 2500 miejsc

trybuny stojące - 17 500 miejsc

trybuny przy pawilonie - 400 miejsc

2. wieża sędziowska - 84 m odległość od progu

35 m odległość od osi zeskoku

21 m wysokości

We wnętrzu wieży sędziowskiej znajdują się pomieszczenia dla sędziów, jury, delegatów FIS, urządzenia elektroniczne mierzące różne parametry - wiatr, długość, szybkość na progu.

Modernizacja skoczni:

2003 r. - wykonanie oświetlenia (wykonano 2002/2003)

2003 r. - położenie igelitu (wykonano 2004)

2005-2006 r. - budowa stadionu wraz z pawilonem

2006 r. - budowa nowej kolei

2007 r. - rozbudowa istniejącej kolei linowej.

Rekordziści Krokwi:

I rekord w 1925 - Stanisław Gąsienica Sieczka - 36 m. a w latach:

1992 - Zbigniew Klimowski - 124 m

1996 - Primož Peterka (Słowenia) - 130 m, Aleksander Bojda - 130,5

2001 - Stefan Kaiser (Austria) - 135,5 m

2002 - Adam Małysz - 136 m (26.12.2002 Mistrz Polski)

2003 - Sven Hannawald (Niemcy) - 140 m (28.01.2003 Puchar Świata)

Igelit - 5 IX 2003 Fontany Daniel (Norwegia) - 139,5 m.

Stanisław Marusarz "Dziadek" (1913-1993) - Patron Skoczni

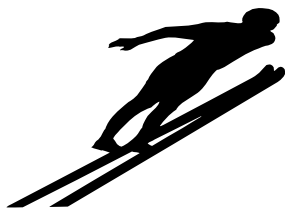
Skocznia nosi jego imię od 1988 roku. Stanisław Marusarz był czterokrotnym olimpijczykiem: 1936, 1942, 1948, 1952, a w roku 1956 otrzymał olimpijski konkurs skoków. Był wicemistrzem świata w skokach narciarskich z Lahti - 1938 i 21-krotnym mistrzem Polski w narciarstwie.

W 1935 roku ustanowił w Planicy rekordy świata w długości skoków - 95 i 97 m. Żołnierz ruchu oporu, kurier tatrzański, żołnierz AK i trener. Wielokrotny rekordzista Wielkiej Krokwi. Za życia stał się niemal legendarną postacią polskiego narciarstwa.

Poza tym w Zakopanem jest jeszcze Zespół skoczni na Krokwi, który składa się z trzech skoczni: A. - średnia, B. - mała, C. - maleńka. Oddane do eksploatacji w 1961 roku. Modernizowane w latach: na FIS w 1962 jak również w 1977 i 1992 roku. Igelit położono w 1975 roku.

Dopuszczalna prędkość wiatru - 4m/sek. w podmuchach. Tę prędkość sędziowie uznają za granicę bezpieczeństwa na skoczniach średnich i dużych. Na skoczniach mamucich nie wolno skakać, gdy wiatr wieje powyżej 1 m/sek.

Materiał opracowano na podstawie książki St.Żięby "Śladami dwóch dekad" - Kraków, Wyd. Literackie 1955 r. s. 311 - 341 oraz art. W.Szałkowskiego "Staruszka Krokiew" - Dziennik Polski - 20.01.2002, materiały z TZN, COS - Zakopane oraz innych.



Rozwój Miasta i Zdroju Piwniczna

• Czasy zaborów i niewoli nie sprzyjały rozwojowi miasteczka, ale malownicze położenie górskie przyciągało turystów, wczasowiczów, a także ludzi przybywających tu dla poratowania zdrowia.

• W związku z tym powstała potrzeba inwestycji miejskich. Na ten cel Wydział Powiatowy w dniu 2.09.1929 r. przyznał gminie na rok 1929/30 limit ścinki drewna 2.671 m. sześć., ponieważ głównym dochodem budżetu była sprzedaż drewna.

• Na posiedzeniu 27.08.1931 r. zaproponowano sprawę wierzeń poszukiwawczych wody mineralnej. Profesor Szymon Kopytko przekonał całą radę o słusznej decyzji, uznając iż to będzie miało historyczne znaczenie dla dalszego rozwoju Piwnicznej i nie zostanie zapomniane przez potomnych. Na to zadanie uchwalono 6,000 zł. pochodzących ze sprzedaży drewna. Po kilku miesiącach wierzeń w czerwcu 1932 r. odkryto bogate źródło wody mineralnej. Niezwłocznie władze wystąpiły z projektem wybudowania łazienek i w jednym pawilonie umieszczono 7 kabin, które przyniosły dochodu za sezon 4,800 zł. W praktyce okazało się, że jest to bardzo mała ilość kabin, w następnym roku musi gmina mieć co najmniej 20 wanien. Rada uchwala: "rozbudowę łazienek, wybudowanie nowej drogi dojazdowej do nich, od czego zależy przyszły rozwój Piwnicznej".

• Upoważniono Zarząd do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 30,000 zł. spłacanych z dochodu uzyskanego z łazienek. Działalność łazienek przynosiła systematyczny wzrost dochodów, i tak w budżecie roku 1932 wynosiła 9,067 zł, w roku 1933/34 wynosiła 14,165 zł. zaś w roku 1934/35 24,100 zł. co stanowiło ok. 37% całego budżetu Rady na ten rok.

• W końcu 1936 r. zapadła decyzja o budowie łazienek borowinowych. Dochody zakładu kąpielowego w roku 1936/37 wynosiły 25,526 zł. a projekt budżetu administracyjnego na rok gospodarczy wynosił 182,703 zł.

• Tak wielkiej popularyzacji i bujnego rozwoju uzdrowiska, rozwoju miasta zawdzięczać należy się burmistrzowi Marciszewskiemu oraz radzie wybranej 10.12.1933 r. w składzie:

• - Jan Marciszewski - burmistrz, przewodniczący Rady Miejskiej - ks.Piotr Lewandowski, Eugeniusz Brągiel, Leon Abloeser, Jan Maślanka, Stanisław Lisowski, Jakub Tokarczyk, Stanisław Durlak, Stanisław Gumulak, Tomasz Zieliński, Rudolf Dziedzina, Leib Gaenger, Jan Łomnicki, Tadeusz Sikorski - zastępca burmistrza, ławnicy - Józef Michalik, Bolesław Dagnan i Stanisław Tokarczyk.

• To wszystko co zbudowali nasi patrioci dla dobra społeczeństwa aby żyło się im lepiej, a miasto się rozwijało zawdzięcza się tym ludziom. W roku 1938 liczba kuracjuszy i wczasowiczów wyniosła 2,945 w tym 7 z zagranicy.

• Z myślą o dalszym rozwoju miasta Piwniczna Zdrój w 1993/94 obiekt starych drewnianych łazienek przebudowano na murowany w stanie surowym, w roku 1995 dokończono trzeci pawilon za burmistrza P.Frydrycha, do dnia dzisiejszego nie został wykończony, mało tego nie zabezpieczono okien w suterynie, okna dachowe pokryte folią zostały zniszczone nie wymienione a na zewnątrz obiektu drzewa i krzewy wyrosły ponad dach, które to w roku 2003 zostały wycięte przez członków TMP i mieszkańcy osiedla "Miasto" jak również założono dachówki zerwane przez wiatr.

• Przez okres 4 lat p.Bogaczyk jako zastępca burmistrza i dwa lata jako burmistrz nie przysporzył miastu żadnego majątku, nie wypracował żadnego miejsca pracy dla tutejszych mieszkańców, nie zabezpieczył przed dewastacją obiektów górniczych.

• W ostatnich latach roztrwoniono majątek wypracowany przez pradiadów, od roku 1995 sprzedano 9 obiektów majątkowych, doprowadza się do rozbiórki zaplecza w gospodarstwie leśnym, zakłada się likwidację zaplecza gospodarki komunalnej, a wybudowanie nowego więzienia z wielkimi kosztami, to wszystko kosztem podatników.

• Przekazany przez "Iskrę" Kielce obiekt składający się z 12 pomieszczeń nie zabezpieczono przed dewastacją, wewnątrz zerwano wykładzinę, rozmontowano instalację elektryczną, powybijano szyby, powyrwano kwatery, wewnątrz sterty gruzu i szkła. Czy wolno zapytać gdzie jest gospodarz majątku całej gminy? W dniu 30.10.2004 zwołano nadzwyczajną Sesję Rady Miasta i Gminy na której to omawiano propozycję ofertową burmistrza p.Edwarda Bogaczyka do p.Chochli, mało tego zaproponowano również inne obiekty jak pijalnię, parking, szklarnię oraz ponad 10 ha parcel w tym 2 prywatnie. Należy zastanowić się co się za tym kryje proponując tylko tej osobie kupno.

• Panowie radni proszę o rozwagę, dokładne przeanalizowanie w pozbywaniu się majątku mieszkańców gminy, a zwłaszcza takich obiektów które mają wpływ na rozwój danego regionu. Mając na uwadze dobro naszej małej ojczyzny, zasłużmy na miano patriotów lokalnych tak jak burmistrz Marciszewski i Rada działająca w okresie przedwojennym.

• Radny pan A.Korus dał dobry wniosek o poszerzenie strony internetowej o dzierżawę tego obiektu lub sprzedaż dla celów leczniczych wyłącznie, a to pozwoli rozwijaniu się Piwnicznej Zdroju. Pozbycie się tego obiektu na inne cele doprowadzi do degradacji naszego miasteczka.

Z Cyklu: Piwniczanie w świecie.

GOŚĆ PRZYNOŚI SPOTKANIE.

W ostatnim numerze "Znad Popradu" opublikowana została I część wywiadu z Ojcem Mieczysławem Smydą - jezuitą, pochodzącym z nadpopradzkiej ziemi. Chochlik redakcyjny sprawił, że do pierwszych słów tekstu wkradła się mylna informacja. Otóż ojciec Mieczysław Bronisław Smyda nie jest bratem ale bratankiem Ojca Augustyna Smydy. Za błąd przepraszamy Ojca Mieczysława i Czytelników.

Teraz pora na dalszą część opowieści o Brazylii, niezwykłym kraju i ludziach go zamieszkujących.

WED: *Rozmawialiśmy o obchodach Bożego Narodzenia, a jaka jest Wielkanoc w Brazylii - Aa, Wielkanoc ! Same święta Wielkanocne są bardzo ciekawe*

- uroczystości i cały klimat jest bardzo ciekawy, niemniej wszystko się koncentruje wokół Wielkiego Piątku i nie tak jak w Polsce - Niedzieli Zmartwychwstania Chrystusa. W niektórych regionach jak np. Minas Gerais (to jest stan w głębi kraju ze stolicą Belo Horizonte), w Rio de Janerio, czy w mniejszych miasteczkach rozsianych po całym kraju, jest to coś cudownego, dlatego że po odprawieniu ceremonii adoracji krzyża w kościele o 15:00, wszyscy rozpoczynają ogromne procesje po ulicach miast. Niesie się figurę Chrystusa umarłego śpiewając pieśni bardzo smutne z ogromnym przeżyciem, uczestniczący całkowicie wchodzą w ducha tego święta, wpadają jakby w trans - to wszystko trwa aż do nocy. Zaskakujące jest uczestniczenie w tej procesji, bo nawet ci którzy nie chodzą do kościoła w tej ceremonii uczestniczą aktywnie. Ten element cierpienia i tak ogromnego przeżywania jest powiązany z kulturą iberyjską i bardzo mocno podtrzymywany w czasach niewolnictwa, aby usprawiedliwić samo niewolnictwo argumentując "że cierpienie pochodzi od Boga", bo sam Jezus Chrystus musiał cierpieć i umrzeć. Dzisiaj nadal jest to zakorzenione w duchu tutejszych ludzi, ale nie jako tłumaczenie ucisku czy cierpienia, ale jako współczucie i motywacja do przezwyciężania zła.

- Niestety nie ma już takiego zaangażowania w liturgii niedzieli Wielkanocnej, jest procesja ale z mniejszym udziałem ludzi, i właśnie wyczuwa się jakby wszystko kończyło się na cierpieniu i śmierci. Tłumaczę to jako element kulturalny i bardzo mocno zakorzeniony w duszy tego narodu. Próbuje z młodzieżą coraz bardziej podkreślić wartość samego

życia które musi przejść przez śmierć aby osiągnąć chwałę Zmartwychwstania w Chrystusie.

- Wspomnę też, że element ognia jest tu bar-dzo obecny i tak Wigilia Paschalna rozpoczyna się poświęceniem ognia, niemniej spotyka

się coraz więcej grup młodzieży przygotowujących wielkie ogniska, w czasie których śpiewa się i tańczy i potem zaczyna się liturgia światła - katolicka.

- Element ognia jest bardzo widoczny w święta "juninas", czyli czerwcowe - na św. Jana pali się ogniska, nieraz na 15 m wysokie przy których wszyscy najpierw się modlą i później się bawią piekąc słodkie ziemniaki , bo u nas są takie. Na św. Antoniego, który jest uważany za świętego od zamązpójścia (kazamanteiro), tradycyjnie dziewczyny które chcą wyjść za mąż, robią różnego rodzaju przyrzeczenia dla świętego, aby znaleźć męża. Wykonują praktyki niemal magiczne np.: odrywa z figury św. Antoniego figurkę Pana Jezusa i modlą się do świętego tymi słowami: Złączę was gdy znajdę męża. Dla nich figura uosabia samego świętego - co dla nas jest niezrozumiałe, ale tutaj tak jest.

WED: *My sięgamy gdzieś dalej ?*

- Oni też sięgają, tylko, że figurę można dotknąć, tak jakby wszystko, nawet najgłębsze przeżycia miały coś namacalnego, czego można dotknąć. To nie jest tylko refleksja ale zarazem przeżywanie i dlatego jest związane z uczuciem.

WED: *Jak wygląda życie kontemplacyjne, grupy modlitwne? Czy takie ruchy się tam rozwijają ?*

- Brazylijczyk z natury rzeczy jest festeiro - dosłownie świętujący i nawet romantyczny z mentalnością bardzo konkretną i duchem otwartym na przeżywanie wszystkiego w grupie i razem z innymi. To nie jest tak jak w Polsce, że najczęściej idzie się w myślenie i refleksje a nawet uciekanie w idee albo w racjonalizm. Tu w Brazylii idziemy najpierw w coś dotykającego i fizycznego, aby później zagłębić się refleksje i medytować. W Polsce jak się do kogoś przychodzi to się tylko pozdrowia słowami: Dzień dobry, albo Szczęść Boże, i najwyżej się uściśnie dłoń. Zaś dla nas od razu na powitanie jest uścisk i Bom Dia, bo ludzie odczuwają to jako ktoś kto przynosi spotkanie. To nie jest ktoś kto przychodzi tylko z ideą ale staje się obecnością i prezentem. Od razu jest się traktowanym jako przyjaciel który przynosi radość i coś nowego.

- My jezuiti mamy domy skupienia, domy rekolekcyjne, bo wierzymy, że tak doświadczenia duchowe w grupach jak i

indywidualne przynoszą najwięcej owoców zmian w rodzinach i życiu ludzi. Przy pracy z młodymi jest bardzo dobre doświadczenie głębokich medytacji i refleksji co pobudza do podjęcia decyzji aby żyć dla drugiego i nie tylko dla pieniędzy czy sukcesu. Oczywiście trzeba to bardzo starannie przygotować, aby naprawdę pomóc kto chce wejść w dynamikę życia również duchowego. Ja pomimo, że czuję się z nimi jak u siebie, niemniej jako Europejczyk nie zawsze ich rozumiem, ponieważ wszystko chcę racjonalnie kontrolować itp. a oni są spontaniczni i jakby bez kontroli. Dochodzi czasem do tego że trudno ich ściągnąć do rzeczywistości. Być może dlatego są świetnymi aktorami i robią to z oddaniem. Uczucia czasem im przeszkadzają i nawet są wyniszczające, szczególnie gdy się nieszczęśliwie zaangażują. To są prawdziwe dramaty uczuciowe. Niemniej model amerykański wchodzi coraz mocniej w tutejszą kulturę szczególnie w środowisko klasy średnio zamożnej - przeżywają dramaty, ale na zewnątrz pokazują jakby wszystko było OK.

- **WED:** *Jacy jeszcze ludzie tam są?*

- Tak naprawdę są życzliwi i bardzo radośni, pomimo że w większości biedni. Radość ta jest chyba rezultatem słońca i natury całego kraju. Wystarczy, że się zbierze grupa, za chwilę znajdzie się bębenek, ktoś zaczyna wybijać rytm samby, zaczyna się śpiew i taniec. Jest to tak mocne w ich duchu i pomimo że pochowali kogoś rodziny za chwilę się radują, bo życie idzie do przodu. Niestety, bieda tutejsza często jest wynikiem korupcji polityków i egoizmu tych, którzy myślą tylko o sobie - nie o drugim.

- Brazyliia to kraj kontrastów rasowych i socjalnych, a można to zrozumieć dopiero jak się tam pobędzie dobry czas. Ja na przykład, na początku nie mogłem się przyzwyczaić do bębna, ten rytm mnie męczył - bo w Polsce jesteśmy wychowani w melodii a tam tylko rytm. Pomimo że używa się duro gitary, niemniej bęben tak indiański jak i afrykański wtopił się w kulturę i praktykę muzyczną tego kraju.

WED: *Jaki wpływ na obecne życie Ojca miało urodzenie się i wychowanie w górach ? Czy to prawda, że wytrwałość i góralski upór...?*

- Nie wiem czy to prawda, czy nie, ale ja mieszkam na 860 m n.p.m. w Sao Paulo. Mam ogromną łatwość w przystosowaniu się do każdych warunków. Byłem w Peru na wysokości 5000 m n.p.m., byłem w Cusco 3600 m, nie miałem żadnych problemów. Coś co jest ciekawego, to chyba to, że zawsze miałem odwagę zaryzykować w poszukiwaniu czegoś nowego w życiu, nigdy się nie bałem niczego, podejmować

decyzji jak byłem przekonany że to jest dobre, gdzie poszedłem tam się umiałem znaleźć. Nawet na początku bez języka, nikogo nie znając w Brazylii. Było bardzo ciekawie i z wielkimi emocjami. Przyleciałem w nocy do Rio de Janeiro i dogadałem się po francusku i na drugi dzień już próbowałem przynajmniej pozdrowienia po portugalsku. Po paru dniach pojechałem na kurs portugalskiego do stolicy kraju - Brasilia, i ćwiczyłem język mieszkając u zwykłej rodziny - prostota ich życia jakoś nas przybliżyły. Prostota i pewien romantyzm, bo my Polacy też jesteśmy romantykami.

- Z całą pewnością wytrwałość i nawet upór góralski prowokował, aby wierzyć w to, że naprawdę warto iść, nie bać się niczego zrobić jak potrzeba i co potrzeba. Czasem trzeba się przebrać po robocemu i pomóc potrzebującemu przy budowie domu czy coś podobnego, jeśli zajdzie inna potrzeba należy ubrać się jak mówią "Na wysoki poziom" i iść na rozmowę do ludzi, którzy mogą pomóc w inny sposób. Mam na przykład kontakt z naukowcami w ramach UNESCO, ponieważ właśnie ta organizacja połączyła wszystkich rektorów uczelni katolickich i w ogóle religijnych Ameryki Łacińskiej w celu zastanowienia się co można zrobić więcej dla tych ludzi biednych, którzy nie mają dostępu do wykształcenia. W El Salvador i w Meksyku dyskutowaliśmy nad problemem globalizacji świata, co mogą wnieść naukowcy, jak pomóc w rozwiązaniu problemów naszego globu itp. Ufam że coś mi się uda wprowadzić w życie na Fakultecie, gdzie pracuję.

Co jeszcze dobrego zostało mi z gór - to do pewnego stopnia spontaniczność, Brazylia pomogła mi przełamać wiele barier, ale w nas góralach jest pewien rygor - jak żyć, żeby przeżyć. Trzeba było wyjechać z gór, ja wyjechałem dość wcześnie, żeby być kimś i trzeba było walczyć o to samemu. Z drugiej strony to dodawanie odwagi innym, a właśnie przez to, że są może biedni ich głębokie zrozumienie. Oni też widzą tę upartość i zwyczajność i cenią bardzo. Być góralem dla mnie to znaczyło też, że nie musiałem się zachowywać sztucznie w kontaktach z ludźmi - po prostu zawsze byłem i jestem sobą. Mam nadzieję, że ta moja relacja przybliżyła wam Brazylię.

WŁD: Dziękuję za rozmowę. W następnym numerze przyjdzie czas na małe podsumowanie z racji jubileuszu.

Rozmawiała **Wanda Łonnicka-Dulak**

Aniolki od dzieci dla dzieci

18 grudnia 2004 roku podobnie jak od wielu lat Dom Wczasów Dziecięcych i Liceum Profilowane było gospodarzem mikołajkowo-świątecznego spotkania Dzieci Specjalnej Troski. Do napełnionej ciepłą atmosferą świetlicy oprócz podopiecznych Stowarzyszenia i ich rodzin przybyli też goście oficjalni - przewodniczący Rady MiG Piwniczna - Adam Musiański, burmistrz Edward Bogaczyk, przewodniczący Rady Gminy Ryto - Marian Dobosz, z-ca wójta - Zbigniew Jeremenko, z-ca przew. Rady - Małgorzata Pierzga. Po serdecznym powitaniu przez pełniącą rolę gospodarza - p. Marię Żróbkę i ciepłych, serdecznych, pokrzepiających słowach dla dzieci i rodziców, przewodniczący Stowarzyszenia Józef Kustra przekazał życzenia od p. Stanisława Żyzdy (nieobecny z powodu choroby) i od p. Artura Frączka (który wszystkie diety radnego przekazuje na Stowarzyszenie). Potem w swoim programie grał, śpiewał i tańczył żywo i z całego serca zespół "Dolina Popradu" pod czujnym okiem Macieja Jezowskiego. Następnie uczestnicy imprezy pokrzepili się gorącym i smacznym posiłkiem przygotowanym przez załogę DWD. (która zjawiała się mimo urlopu) oraz paczkami ufundowanymi przez TOMAX. Były aniolki wykonane przez dzieci z Przedszkola nr 1 (pod kierunkiem Heleny Żrali) oraz aniolki zaprojektowane przez p. Elżbietę Waśniowską i Urszulę Janik, a wykonane przez dzieci i młodzież z zespołu "Sądeczoki". Były lukrowane serduszka - dzieło uczniów II klasy Liceum Profilowanego. Cała impreza to były kolejne ogniwa łańcucha dobrej woli, bo i przy obsłudze, nakrywaniu sali posprzątaniu bardzo się napracowały dziewczęta z III klasy Liceum: Kinga Jamrozowicz, Iwona Dulak, Bożena Wójtowicz i Agata Jarzębak.

Dziewczynki zapytane co ich skłania do pracy na rzecz dzieci niepełnosprawnych skromnie i z uśmiechem odpowiadały, że lubią pomagać tym dzieciom, atmosfera jest miła, czują satysfakcję i spełniają się w taki sposób. Jest to pewne przełamanie barier, przecież to też są dzieci.

Zbigniew Janeczek - wice-wójt gminy Ryto podkreślił dobrą współpracę ze Stowarzyszeniem w organizacji choćby takich imprez jak właśnie ta. Niezależnie od tego w Rytrze odbywa się spotkanie z ludźmi starszymi, niepełnosprawnymi, samotnymi - rodzaj Wigilii. Wspominał o dobrych kontaktach z Norwegami Holendrami, w miarę potrzeb, możliwości pomagają jak mogą - w sprzecie inwalidzkim, chodzikach, wózkach. Trzeba wszystko zrobić żeby ulżyć tym dzieciom i ich rodzicom.

Marian Dobosz - przewodniczący Rady Gminy Ryto - "Widąc głęboki sens takich spotkań, które służą integracji. Jest ono bardzo ważne, dzieci czekają pewnie z utęsknieniem na taką chwilę. Rodzice tych dzieci są godni podziwu - bo muszą ciągle pokonywać jakieś bariery - chociaż w tej chwili się trochę zmienia. Rodzice całe życie poświęcają dla tych dzieci i to jest tak pełne podziwu".

Adam Musiański - przewodniczący Rady MiG Piwniczna - "Cieszy nas jako samorządowców, że jeszcze są tacy ludzie, którzy chcą się poświęcać tym dzieciom niepełnosprawnym, bo obecnie jest coraz trudniej o ludzi chcących pracować społecznie, a jeszcze dla tych dzieci - jest to chwalebne i trzeba takich ludzi doceniać i ich wspierać żeby ten ruch społeczny istniał. Gmina w miarę posiadanych możliwości wspiera Stowarzyszenie, teraz w związku z nową ustawą otworzyły się furtki na pozyskiwanie środków przez tego typu organizacje, z których to trzeba będzie korzystać. Jest może przykre, może przez cały rok nie zawsze pamiętają o tym, że są wśród nas ludzie tak potrzebujący - dopiero kiedy kogoś z bliskich to dotknie to inaczej myślimy".

W Stowarzyszeniu teraz działają: Maria Żróbka, Zofia Żywczak, Helena Diakow, Maria Gumulak, Krystyna Bielczykowa,

Grażyna Paprata, Józef Kluska, Stanisław Żyzda. Działają cicho, skromnie i trochę z pewną wstrzemięźliwością. Mówią o tym - jak o czymś zwyczajnym.

Zofia Żywczak - zapytana o motywację pracy nad przygotowaniem takiego spotkania odpowiedziała: "Chcę tego żeby się spotkać razem z tymi naszymi niepełnosprawnymi, bo wiem że one wyczekują na takie spotkania. Jest to jedyna okazja, żeby te dzieci zeszły gdzieś tam z gór, mogły się spotkać, zobaczyć coś innego i na pewno te paczki są dla nich jakimś dodatkiem i bar-dzo z tego się cieszą. Chcemy te spotkania kontynuować i nadzieją napawa to, że młodzież i dzieci teraz chcą coś tym właśnie dzieciom przekazać, to uwrażliwienie na krzywdę drugiego, taki swoisty wolontariat".

Maria Gumulak - "Jest jeszcze dużo dzieci, których rodzice jeszcze nie zapisali do Stowarzyszenia. Może krępują się, ale stwierdziłyśmy dzisiaj, że jeszcze obdarowujemy także te dzieci które nie są zapisane żeby im było milej, może bardziej wesoło na te święta".



Rozalia Kulig - "Chcemy w imieniu dzieci, w imieniu rodziców podziękować całej społeczności i tym wszystkim, którzy organizują spotkania dla naszych dzieci. Jest to miły czas, miłe spotkania dla dzieci, a także dla rodziców. Możemy porozmawiać, dzielić swoje bóle, radości, troski. Dziękujemy z całego serca tym wszystkim, którzy mają otwarte serce dla naszych dzieci i dla nas - sponsorom, organizatorom. Życzymy im wszystkiego dobrego. Bóg zapłać za to wszystko".

Zofia Maślanka - "Bardzo dziękujemy panu Stanisławowi Żyzdzie za przesłane życzenia i my także życzymy Mu dużo zdrowia".

Helena Diakow - "Zmieniły się czasy, coraz trudniej o sponsorów, dużo robimy własnymi środkami. W miarę możliwości staramy się coś robić. Dostaliśmy też dar z Finlandii od p. Toikan-drów - sprzęt rehabilitacyjny, wózki dla dzieci specjalnej troski, część dostaliśmy też od gminy Ryto, która ma swoje kontakty. Tradycję corocznych spotkań staramy się podtrzymywać".

Józef Kustra - zapytany co jeszcze mimo tych trudnych czasów trzyma go przy tej działalności - stwierdził, że: "Trzymają nas jeszcze te dzieci - tylko! Ogromny żal tych dzieci. Działac jest coraz trudniej, dobrze, że komisji d/s Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przekazano pieniądze, daje też "Piwniczanka", trochę zaoszczędzono z ub. roku. Co roku się martwię czy dojdzie do następnego spotkania - ale jakoś na szczęście dochodzi, chciałoby się więcej, były tłuste lata: kolonie, wycieczki, wczasy - dorobek jest, plany rozmaite, ale nie ma środków. Jest też sprzęt, można go zabierać. Teraz cieszy, że dzisiaj te dzieci są radosne i uśmiechnięte".

WŁD/ Ofiarodawca sprzętu, Fin, jest mężem p. Teresy Meleszko spokrewnionej z rodziną Bernackich. Przyjeżdża co roku do Piwnicznej. Będąc sam osobą niepełnosprawną świetnie rozumie potrzebę tej grupy ludzi i jest gotowy do pomocy.

W naszych szkołach

Szkoła okrzepła w środowisku

Rozmową z dyrektorem szkoły w Głębokiem **mgr. Cezarym Burtakiem** rozpoczynamy cykl artykułów poświęcony szkołom w naszej gminie. Każda z nich, realizując te same podstawowe założenia programowe, tworzy własne programy wychowawcze, klimaty, buduje, wzbogaca własne tradycje, wnosi określone wartości w życie społeczności lokalnych. Przyjrzyjmy się ich kondycji u progu XXI w., w kolejnym roku reformy, w trudnej sytuacji ekonomicznej kraju, każdej gminy, a więc i naszej gminy.

- Jaka jest kondycja finansowa, lokalowa tej szkoły od niedawna będącej pełną szkołą podstawową?

C.B. Jesteśmy wkomponowani w oświatę całej gminy, gdzie potrzeby są zawsze duże, a środki nie nadążają za nimi, ale szkoła jest zabezpieczona tak, że spokojnie może realizować swoje zadania dydaktyczne i wychowawcze. Nie zaniedbuję niczego by stworzyć i ulepszać warunki dla uczniów. Największą salę lekcyjną w tej szkole zamieniliśmy na małą salę gimnastyczną. Nie zapewnia ona warunków jakich trzeba, jest raczej namiastką sali, choćby ze względu na rozmiar. Odczuwają to uczniowie startując w zawodach gminnych, kiedy rozgrywają mecze siatkówki w pełnowymiarowej sali. Uczniowie mieli już pierwsze sukcesy mimo to, bo nauczyciel w i ja staramy się realizować program kontaktów naszych uczniów ze sportem w większej sali, w tym współpraca ze szkołą nr 20 w Nowym Sączu, gdzie uczestniczymy w każdej sportowej imprezie. I może nie wyniki są najważniejsze, chodzi nam o to, by dzieci z małej szkółki miały kontakt "ze światem", z normalnymi warunkami.

- Jeśli już mowa o wych. fizycznym to szykują się jakieś zmiany. Czy ten plac przed szkołą, między drogą a rzeką szykuje się pod boisko?

C.B. To były kiedyś działki pracownicze. Wspólnymi siłami dzieci i rodziców zamieniliśmy je na plac, jeszcze nie boisko, gdzie dzieci mogą grać. Problem polega na tym, że przez środek tego placu biegnie droga gminna, nie wszyscy traktują to jak teren szkolny. Zabiegam o to, by drogę poprowadzić poza placem, bliżej Popradu, a dla uczniów stworzyć bezpieczne boisko. Widział taką potrzebę poprzedni burmistrz i obecny również, popierają starania radni. Po przeciwnej stronie szkoły była działka szkolna. W tym miejscu stanie dobudowana duża sala gimnastyczna. Jesteśmy po uzgodnieniach,



ustaleniach i w grudniu otrzymamy zatwierdzony projekt.

- Pana szkoła weszła dobrze w całość oświaty gminnej. Co uważa Pan za jej największą wartość?

C.B. Nie wiem czy mogę użyć słowa "środowiskowość", ale to jest to. Małe szkoły, o czym się mówi w całej Polsce, powinny przetrwać. Oczywiście w granicach rozsądku ekonomicznego, bo nie każda małeńka szkółka znajdzie sponsora. Ale szkoła licząca ok. 100 uczniów, pełna podstawowa szkoła, ze świadomą swą rolę kadra staje się centrum życia małych środowisk. W trudnych czasach właśnie w szkole koncentruje się życie środowiska. Ludzie doceniają rolę szkoły, co widać w ich zaangażowaniu w sprawy szkolne, również ludzi nie mających dzieci ani nawet wnuków w szkole. Szkoła służy też wsi - tu odbywają się zebrania, spotkania itp. Mówiąc o rozbudowie, myślimy o wsi - możliwość zagospodarowania wolnego czasu starszej młodzieży, ludzi dorosłych. Środowiskowość to atut szkoły. Nawiązujemy do tego co regionalne, tutejsze, co stanowi tradycję. Od dłuższego czasu realizujemy elementy programu "Małopolska" wprowadzając w proces dydaktyczny tradycje, regionalizm. Zgromadziliśmy zbiory do tzw. izby regionalnej, dwie godziny ze swoich godzin przeznaczyłem na kształcenie regionalne w starszych klasach (IV - VI). W tym roku skończy cykl klasa VI, zaczęła klasa IV. Spotkania ze starszymi mieszkańcami Młodowa, Głębokiego, z artystami z Piwnicznej wnoszą ogromnie dużo w to kształcenie i co ciekawe, te zajęcia wciągają nawet uczniów, z którymi bywają problemy. Równocześnie wiemy już, że to potrzebna budząca zainteresowanie dziedzina kształcenia przybierająca różne formy plastyczne, muzyczno-taneczne, zbieractwo wykorzystywane potem na różnych lekcjach.

- A rodzice? Co oni najbardziej cenią w tej szkole, co ich tu przyciąga?

C.B. Nie chciałbym wypowiadać się za rodziców.

- Uściślił pytanie - co zdaniem dyrektora - rodzice cenią w tej szkole?

C.B. Jako dyrektor obserwuję i czuję, że to co robimy tu z nauczycielami, pracownikami i uczniami ma sens i wartość, stanowi relację zwrotną w tym co oferują rodzice - pomoc, zaangażowanie dla szkoły. Każdej większej imprezie w szkole towarzyszy spora grupa rodziców, w innych działaniach również są obecni. Myślę, że ten udział świadczy o akceptacji tego co robimy, akceptacji

głębokiego zakorzenienia w środowisku. Rodzice obserwują, że szkoła jest dostępna przez cały tydzień, nauczyciele wykonują wiele prac poza swoim, nawet tym 40-godzinnym czasem, o którym mówi K.N. Włączają się w to co robi środowisko i to jest dobrze odbierane przez ludzi. Podsumowałbym to tak, że stosunek nauczycieli do uczniów i ich potrzeb, prawdziwe zaangażowanie nauczycieli w życie i pracę nie tylko szkoły, ale i środowiska wywołuje pozytywną reakcję rodziców.

- Słyszysz się powszechne narzekanie na stosunek uczniów do nauki i nauczycieli, stosunek rodziców, którzy oczekują wręcz bardzo liberalnego traktowania uczniów.

C.B. Nie mogę powiedzieć, że nie ma takiego zjawiska u nas. Omawiamy te sprawy na radzie pedagogicznej z rodzicami indywidualnie, nie publicznie. Ale większość jest pozytywna, mobilizuje człowieka wtedy, gdy problemy z mniejszością odbierają chęć do pracy. Taki jest los nauczyciela, pedagoga.

- Jaki jest ogólny poziom możliwości uczniów tej szkoły, poziom wykorzystywania tych możliwości w pracy szkolnej.

C.B. Nie jesteśmy w pełni zadowoleni z tego co jest. Wielu rodziców nie przykładają wagi do mobilizowania swoich dzieci do nauki. Cały ciężar wychowania i zdobywania wiedzy spada całkowicie na szkołę. Są dzieci samodzielnie pracujące, zawsze przygotowane, dobre we wszystkim, ale i są takie które przy systematycznym dopingowaniu ze strony rodziców byłyby równie dobre. Zbyt łagodne traktowanie, brak równowagi między: prawa - obowiązki dziecka, na korzyść praw nie dają dobrych rezultatów. Mieliśmy pełną promocję w ub. roku ale to dodatkowa praca nauczycieli z uczniami, którzy w I semestrze mieli jedynki.

- Czy zdaniem dyrektora jest to szkoła na miarę XXI w. czy tylko na miarę istniejących możliwości?

C.B. Szkoła zmierza do tego, by nie odstawać od innych, drugich szkół. Nie zasłaniamy się brakiem środków finansowych, istniejące wykorzystujemy ściśle według potrzeb, żadnych zbędnych wydatków np. pomocy naukowych. Jako dyrektor mam żelazną zasadę

kontroli choć raz w roku wykorzystywania pomocy, ich przydatności. Szkoła spełnia minimum warunków lokalowych, jest bezpieczna dla uczniów. Unijne przepisy w tym względzie są nieubłagane. Aby w pełni była na miarę XXI w. dążyć do rozbudowy choć mam świadomość jakie to będzie trudne. Na projekt zarobiliśmy pieniądze tu na miejscu- nauczyciele, rodzice, uczniowie.

Moje widzenie szkoły na miarę tego wieku to szkoła specjalistyczna. Pod tym kątem planuję i organizuję jej działalność. Chodzi mi o zapewnienie standardów, wychowania informatycznego i nauczanie języków, planuję 3 pracownie specjalistyczne. Będą to sala do zajęć gimnastycznych, pracownia mate-matyczno-przyrodnicza i sala regionalna - uniwersalna, wielofunkcyjna sala, w której będą odbywać się zajęcia z j.polskiego, historii, regionalizmu, sztuki. Odpowiednie stoliki pozwolą na szybką aranżację miejsca stosownie do zajęć. Mamy już salę do nauczania zintegrowanego przygotowaną wysiłkiem wspólnym z udziałem sponsorów.

- *Młodzieży szkół współczesnych towarzyszą zagrożenia, patologie. Czy dotyczą one również szkół w małym środowisku i jak szkoła radzi sobie z tym. Jak kształtuje asertywną postawę wychowanków.*

C.B. Obligują nas do działań w tym kierunku przepisy. Wszystkie szkoły wprowadziły program profilaktyki wspomagający program wychowawczy. Nasz program opiera się na rozpoznaniu potrzeb naszego środowiska, bo tylko taki program jest coś wart, nie trafia w próżnię. Moja niewielka szkoła ma ten atut, że każde dziecko w szkole jest widziane, jest niejako pod kontrolą. Nie unikniemy jednak kontaktów z tym co niesie życie, do Młoda przyjeżdża młodzież z większych środowisk, pojawiły się "cukierniki". Naturalne kontakty z młodzieżą gimnazjalną, czy dojeżdżającą do szkół licealnych mogą w pewnych sytuacjach stać się zagrożeniem. I to jest kierunek naszego programu. W zajęciach specjalistycznych wspomaga nas mgr Maria Żółka - trzeci rok prowadzi systematyczne zajęcia z uczniami. W tej chwili prowadzi dodatkowy program radzenia sobie ze stresem - tę potrzebę nasunął ostatni sprawdzian. Wyłoniliśmy też taką grupę "ryzyka" - to uczniowie zdradzający objawy agresji przebywający najczęściej wśród starszych kolegów i przynoszący do

szkoły wzorce niepożądanych zachowań. Nie mamy problemu z narkotykami, ale pojawiają się papierosy, zainteresowanie alkoholem. Uczulam też naszych uczniów na kontakty z obcymi.

- *Co się marzy nowocześnie myślącemu dyrektorowi szkoły?*

C.B. Zrealizowanie mojej wizji szkoły. Ale bez rozbudowy nie będzie to możliwe. Cała moja koncepcja obejmuje także środowisko - tak przygotowana szkoła będzie służyć dorosłym: kursy specjalistyczne, konferencje, spotkania. Chciałbym, aby budynek szkolny służył dzieciom i dorosłym, był czynny cały tydzień.

- *Największa radość, satysfakcja Pana jako dyrektora tej szkoły?*

C.B. Gdy słyszę, obserwuję, że uczniowie są zadowoleni, moi nauczyciele mają godziwą pracę, a ich doskonałe przygotowanie owocuje formami i wynikami pracy, i gdy słyszy się głosy uznania ze strony rodziców choć przyjmują je z rezerwą, nie noszę pochlebstw. Mam też satysfakcję ze wszystkiego, co dzieje się dobrego, tu mogłem pokazać że na każdym miejscu można realizować wielkie cele i można się samemu spełniać. Mamy taką możliwość, ja i moi nauczyciele.

- *Niepokoje, obawy, dyrektora poza tymi o bazę.*

C.B. Boję się o niezbyt mądre pomysły decydentów, ale liczę przy tym na determinację władz gminnych, że będą dostrzegać i nie zamrują zapału rodziców, okrzepnięcia tej placówki w środowisku i będą wspierać starania. Boję się by jakaś nieodpowiedzialna grupa nie psuła procesu dydaktycznego. Szkolnictwo to nie tylko pieniądze, ale by nie brakło tego minimum. W nauczycielach jest tyle zaangażowania i dobrej woli, dobrej woli rodziców, że damy radę trudnościom, i mała szkoła w Głębokiem będzie w stanie sprostać dążeniom, aspiracjom uczniów, rodziców, nauczycieli, moim.

- *Życzę tego z serca. I dziękuję za rozmowę.*

Maria Lebdowiczowa



SZOPKA NOWOROCZNA

Nasze wady

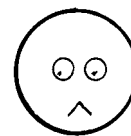
Głupota

Cóż, mądrością ja nie grzeszę, ale żyć nie będę wiecznie. Lepiej głupim być, żyć sobie nieświadomie i bezpiecznie.



Zazdrość

Dlaczego to on a nie ja jest bogaty, ładny, zdolny. Radość z jego szczęścia lekiem by być od zazdrości wolnym.



Próżność

Lubi błyszczeć i olśniewać, lubi reflektory, lustra, ale świeci cudzym światłem, bo jest w środku całkiem pusta.



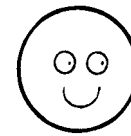
Tchórzostwo

Za plecami innych skryte boi się własnego cienia gdy czuje niebezpieczeństwo w liść osiki ludzi zmienia.



Pochlebstwo

Słodkie słowa, komplementy ma dla tych co są na "górze". jak trzeba, bez wazeliny wlezie do d... "figurze".



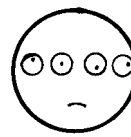
Plotkarstwo

Ponad rynek, ponad lipy lecą plotki, same hity. Tu przysiądą, tam się mnożą aż się wzbiją ku przestworzom.



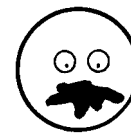
Podjęzliwość

Wszyscy w koło tylko knują, burmistrz, sąsiad i gajowy. Lepiej na wszelki wypadek mieć oczy dokoła głowy.



Przeklinanie

Chociaż nie ma go w słowniku z ust jazgotem wylatuje, zaśmieca krainę mowy. Jego brzydoty nie czujesz?



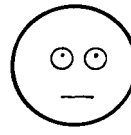
Niezadowolenie

Nic mnie nie potrafi cieszyć i nic mnie już nie zachwyca. Ani dom, ani komputer, ani nowa BEEMWICA.



Obojętność

Sąsiad pijak bije żonę, źle się wiedzie babci Krysi. Cóż mnie może to obchodzić. Mnie zwyczajnie wszystko wisi.



Barbie, Wda. Rys. Barbara Paluchowa

LISTY, KOMETARZE...

Nasze spotkanie z Ojcem Świętym w Lourdes

Chcemy się podzielić z Wami drodzy czytelnicy "Znad Popradu" wrażeniami z naszego spotkania z ukochanym Ojcem Świętym w sierpniu tego roku w Lourdes.

Wyjazd zaplanowaliśmy wcześniej bo zdawaliśmy sobie sprawę, że na spotkanie z Papieżem przyjedzie bardzo dużo ludzi. Zamieszkaliśmy na campingu w centrum miasteczka, ponieważ miejsca w hotelach były już zarezerwowane dużo wcześniej. Atmosfera niezwykła. Bardzo dużo obcokrajowców - zwłaszcza młodych Hiszpanów i ich śpiewy nocami oraz modlitwy przy Bazylice i nocne czuwania pozostaną na zawsze w naszej pamięci. Cudownie udekorowane miasteczko, śpiewy pielgrzymów nocą i dniem - oczekiwanie na Ojca Św. dawało się odczuć w każdym miejscu.

Wreszcie w piękny sobotni dzień nasz Ukochany Papież Polak przyjechał - witaliśmy Go z setkami tysięcy ludzi przy Grocie Matki Najświętszej. Byliśmy bardzo blisko Ojca Świętego. Ludzie płakali ze szczęścia razem z nami. Widząc straszne zmęczenie i osunięcie się Papieża podczas modlitwy serca nam zamarły. Bardzo duży upał dawał się we znaki wszystkim zwłaszcza starszym, ale i nam, ale radość bycia tutaj z Ojcem Świętym była dużo mocniejsza. Setki wolontariuszy, którzy donosili wodę dla pielgrzymów, opieka medyczna i to wszystko razem było pięknie zorganizowane, można tylko pozazdrościć Francuzom.

DZIADEK

Był jak łódź podwodna

z krainy dojrzałego chleba
przypluwał morzem kłosów
na powierzchni
najpierw kosi peryskop
rozkołysany
na pszenicznych grzywach
wreszcie
pełne wynurzenie
na brzegu koniczyska

teraz dziadku
pływasz w głębinie nieznanej
a tutaj

za oknem na świat
za wybijanymi przez czas szybami
żarna dni i nocy
mielą moje życie
na niepewności mąkę

będzie z niej chleb jakiś?



Barbara Paluchowa

Wszystkim Ukochanym
Babciom i Dziadkom
życzymy w dniu Ich Święta
spokojnego, zdrowego
i długiego życia
w otoczeniu kochających
najbliższych,
a w szczególności
tak drogich Ich sercu wnucząt.

Sto lat!



Podczas sobotniej Mszy Świętej czytając kazanie, w pewnym momencie Papież był tak wyczerpany, że wypowiedział słowa po polsku: "Pomóżcie mi". Ludzie widząc słabość Ojca Świętego oklaskami i okrzykami "Viva Papa" dodawali Mu sił i otuchy. W niedzielne popołudnie pożegnaliśmy Papieża i my również udaliśmy się w drogę powrotną do domu w Hiszpanii. Mamy nadzieję, że i Wy kochani rodacy będziecie mogli się cieszyć ze spotkania z Ojcem Świętym w 2005 r. w Polsce czego Wam życzymy z całego serca.

Broniszewscy
Espania 20.11.2004 r.

Ps. Waszą gazetę czytamy tutaj każde wydanie.

Gorzka micha miodu

Ani nie posądzam, ani nie podejrzewam pana burmistrza Miasta i Gminy Piwniczna Edwarda Bogaczyka o złe zamiary czy intencje ujemne dla rozwoju Gminy. Wprost przeciwnie - wierzę że chciałby wszystkiego dobrego!

Jestem zaniepokojony chwyconą "miską miodu" w postaci nowego planowanego przejścia granicznego Piwniczna-Mniszek na Majerzu. Tu śmiem twierdzić, że ani burmistrz, ani Rada nie myślą perspektywicznie ile zła, kłopotu, nieszczyścia dla miasta Piwnicznej przyniesie ze sobą przejście graniczne. Tak wzmoczonego ruchu transportowego miasteczko nie wytrzyma pod żadną postacią z chwilą tranzytu towarowego w postaci TIR-ów. Mieszkałem w miasteczku 45 lat. Obecnie jestem w Ryнку dwa lub trzy razy w tygodniu. Na godzinę siadam na ławeczce i... liczę przejeżdżające samochody. Za godzinę przez Rynek w Piwnicznej przejeżdża przeciętnie 350 samochodów. Zgiełk, hałas, smród spalin i drgania "sejsmiczne" kiedy przejeżdżają samochody ciężarowe z Kamieniołomu w Wierchomli i wody mineralnej "Muszynianka" i "Piwniczanka".

Proszę sobie tylko wyobrazić ruch uliczny na ulicach: Krakowskiej, Ryнку, Daszyńskiego i Krynickiej. Bez sygnalizacji świetlnej się nie obejdzie, bowiem już teraz z trudnością przechodzi się przez ulicę. Fetor spalin wdziera się wszędzie, nie wyłączając sklepów spożywczych czy restauracji i jadalni i braku miejsca na parkowanie samochodów. Tak wygląda dzisiaj Piwniczna Zdrój - bez Łazienek, bez możliwości kąpienia się w Popradzie i bez czystego powietrza i bez upragnionej ciszy uzdrowskiej.

"Być - albo nie być" oto pytanie!

Wymienione przeze mnie problemy rozwiązuje tylko obwodnica. Na ten temat mogę coś powiedzieć, gdyż byłem w 11 krajach Europy i zwiedziłem ją od Uralu - po Pireneje. Obwodnica - i tu nie ma dyskusji, gdyż innego rozwiązania problemu nie ma. Koszty - rozłożyć nawet na lata z pomocą: powiatu, województwa, rządu i UE. Obwodnicę widzę - prawym brzegiem Popradu, od Rytra czy nawet sprzed Rytra na Zawodzie, do ul. Kościuszki i z połowy tej ulicy tunelem pod górą Kiczar z wylotem na Majerz, wprost na planowany wiadukt na Mniszek. To nie jest fantazja Dropka - to jest realizm! Rozmawiajcie ze mną - służę radą. W czasie wojny w obozie niemieckim byłem służącym. Po udanej ucieczce z obozu -w Generalnej Guberni kierowałem bardzo poważnymi robotami budowlanymi dla Ostbahn.

Leon Dropka
Wierchomla Wielka 51 a.

Tajemniczym W.G. jest sekretarz Urzędu Miasta
i Gminy. Włodzimierz Grucela.

red.

Wybory w TMP

Co nowego w TMP?

Podsumowali swoją pracę

11 grudnia 2004 r. w sali Muzeum odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Miłośników Piwnicznej. Zebranie rozpoczęło się w II terminie o 15.30, poprowadziła je Barbara Talar. Sprawozdanie z działalności za okres od Marca 2001 do grudnia 2004 odczytała prezes TMP - Maria Zubkova, a sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył jej przewodniczący - Józef Zieliński. 23 członków Towarzystwa uczestniczących w zebraniu udzieliło absolutorium ustępującemu zarządowi.

Walne zebranie przyjęło zmiany do statutu od formalnych jak dodanie do nazwy Piwniczna słowa Zdrój, poprzez wprowadzenie tytułu "Sympatyk TMP", aż po zmniejszenie ilości członków zarządu z 9. do 5. Dyskusja koncentrowała się wokół tematów w organizacyjnych, jak dalsze funkcjonowanie muzeum, konieczność stworzenia przynajmniej części etatu dla nowego kustosa, podkreślono ważność przeprowadzonej inwentaryzacji, sporządzenia dokumentacji muzeal-

nej. Podkreślono dobrą współpracę z Domem Kultury, podziękowano miastu za ponoszenie kosztów stałych - dzięki czemu muzeum może funkcjonować, wyrażono prośbę o pozyskiwanie młodzieży do działalności TMP, oraz o pozyskiwanie członków. Z ogromną troską wypowiadano się o konieczności konserwacji królewskich przywilejów, dyskutowano o możliwości pozyskiwania środków z zewnątrz dla TMP, zwracano uwagę na konieczność nagłośnienia działań Towarzystwa. Po zakończeniu dyskusji odbyły się wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej TMP.

Zarząd ukonstytuował się w składzie:

Halina Haraf - prezes, Barbara Talar - wiceprezes, Józef Wietrzak - sekretarz, Wojciech Grucela - skarbnik, Maria Zubkova - członek Zarządu. Komisja Rewizyjna będzie działała w składzie: Bogdan Krajewski - przewodniczący, Wanda Lomnicka - Dulak i Józef Zieliński - członkowie.

Gośćmi Walnego Zebrania byli: przew. Rady MiG Piwniczna - Adam Musiański, wiceburmistrz - Franciszek

Kotarba, którzy pogratulowali wybranemu Zarządowi i zaprosili do współpracy. Pani Maria Zubkova podziękowała za współpracę i prosiła o kontynuowanie spotkań i tradycyjnych posiedzeń przez p.E.Grucelę w miarę wolnego czasu. Podkreślono zaangażowanie p.Józefa Długosza w działalność muzealną oraz ogromny wkład pracy osób przygotowujących inwentaryzację i dokumentację zbiorów - p.p.Kotarbów, H.Haraf, E.Gruceli.

Gazeta z uwagą będzie śledzić poczynania nowego Zarządu.

WDA



Sprawozdanie z działalności TMP

Towarzystwo liczy obecnie 60 członków. W okresie od marca 2001 do grudnia 2004 przybyło 15 członków, zrezygnowało 4 członków, 5 członków zmarło: Beata Żyt-kowicz (wieloletnia księgowa Towarzystwa), Zbigniew Durlak (wieloletni skarbnik Towarzystwa i kustosz Muzeum), Jacek Durlak (były prezes Towarzystwa), Janusz Wiśniewski i Marian Czop.

Podjęto pracę w 3 sekcjach: Muzealnej, Imprezowo-Kulturalnej i Gospodarczo-Rozwojowej. Odbyło się 36 zebrań Zarządu, 12 zebrań ogólnych - kwartalnych w tym 2 opłatkowe, 1 zebranie powiatowe - 25 lecie towarzystwa Miłośników Piwnicznej, 1 zebranie walne i 2 zebrania zamiast walnych - informacyjne z powodu małej frekwencji członków biorących w nich udział.

Sekcja Muzealna w 2001 roku przygotowała materiały na konkurs urządzony przez Muzeum w Sandomierzu. Wzięli w nim udział: p.Maria Lebdowicz (nasza wielka sympatyczka), Mieczysław Łomnicki (były członek Towarzystwa), koleżanki i koledzy Halina Haraf, Barbara, Franciszek i Andrzej Kotarbowie, Edward Grucela, Wanda Łomnicka-Dulak. Efekt tej pracy to: I miejsce w skali państwowej i 4 000 zł - Nagroda im. Aleksandra Patkowskiego zaszczytne dla naszego Muzeum. Przy odbieraniu nagrody w Sandomierzu przygrywała "Kapela Grucelów" odnosząc też sukces.

W okresie sprawozdawczym została profesjonalnie przeprowadzona inwentaryzacja eksponatów muzealnych. Ciągłe pozyskiwane są nowe eksponaty do muzeum. Ostatnio pozyskano w depozyt szaty liturgiczne z naszego kościoła, które datuje się na przełom XVIII i XIX wieku. Placówka służy szerokiej rzeszy zwiedzających. O jej poziomie świadczy ilość zwiedzających, wpisy i treść w księdze pamiątkowej oraz wypowiedzi ekspertów z Muzeum Nowosądeckiego Okręgowego i Muzeum Etnograficznego z Krakowa. **W latach 2001 - 2004 muzeum odwiedziło 14358 osób.**

Druza Sekcja, którą zajmuje się Edward Grucela Imprezowo-

Kulturalna zajmowała się urządzaniem w 2001 - 2004 następujących spotkań:

- Posiady w Pijalni i Domu Kultury, na temat naszego Miasta i Gminy (z zakresu historii, folkloru i gospodarki).
- Upamiętnianie osób zasłużonych przez swoją działalność dla Piwnicznej jak: ks.Jan Dagnan, Kazimierz Życzkowski, czy Mieczysław Żytkowicz, którym Towarzystwo Miłośników Piwnicznej ufundowało tablice na grobach.
- Posiady wspominające działalność Koła Dramatycznego.
- Wystawy rzeźby tutejszych twórców malarstwa, fotografii, tkactwa artystycznego i haftu.
- Wznowienie dawnego zwyczaju kłapaczy w Wielki Piątek oraz przygotowanie szopki.
- Urządzenie 25-lecia Towarzystwa Miłośników Piwnicznej. Sprowadzenie z Litwy zespołu folklorystycznego.
- Ustawienie na Niemcovej pomnika na miejscu działającej kiedyś "Szkoły nad obłokami".
- Wykonanie eksponatów dla Muzeum, okolicznościowych plakatów, zaproszeń i projektów tablic.

Trzecia Sekcja, której przewodniczącym jest kol. Jan Miczek Gospodarczo-Rozwojowa brała udział w Sesjach Rady Gminy. Zadaniem jej było służyć radą, przedstawiać pewne sugestie i plany w zakresie zagospodarowania przestrzennego i porządków w Mieście. W tym okresie 2001 - 2004 przesłano do Urzędu Miasta i Gminy 22 postulaty w tej sprawie. Sekcja starała się uporządkować łązienki, oczyszczając z krzewów i chaszczy, szukając inwestora strategicznego, wstrzymać czasowo przed wejściem do Unii ich sprzedaż. Włączyli się też w protest zagospodarowania ul.Gąsiorowskiego.

Przedstawiciele TMP brali udział w zebraniach Rady Powiatowego Regionalnego Towarzystwa Kultury. W maju 2002 odbył się Sejmik Wojewódzki Ruchu Regionalnego Stowarzyszeń z Małopolski, na którym Piwniczną reprezentowali: p.Józef Spiechowicz i p.Edward Grucela.

Za Zarząd
Maria Zubek

Czterech z tysiąca

Śmierć mojej kochanej cioci Anieli, czwartej siostry mojej matki-matusieńki (a do roku wybrało się na niebieskie wyraje troje rodzeństwa z moją matką) zawiodła mnie 16 grudnia 2004 r. do polskiego kościoła w Slough pod Londynem, by duchowo jednoczyć się z uroczystościami pogrzebowymi w Żegiestowie. W przedsionku kościoła zmęczeni, nieogoleni, zestresowani z usypiskiem torbobaży u nóg, stali czterej młodzi mężczyźni, których twarze i oczy wypowiadały jeszcze jedną historię dla reportera, jeszcze jeden koszmar. Mimo że słyszeli o niebezpiecznych naciągaczach, mafii, o wyzysku, o pułapkach, zdecydowali się na kontakt, od którego zaczęła się ich fatalna wyprawa za chlebem, bo brzmiał w miarę wiarygodnie jako ogłoszenie jednej z gazet pomorskich. Podobnych historii nasłuchiwałam się wiele. I tym razem szczegóły przypominały historię sprzed wejścia Polski do Unii, a mój żal i współczucie pogłębiał fakt, że tak niewiele się zmieniło, że ofiary nie bronią się solidarnie, głośno wywierając presję na rząd, organa porządku itd., że praktyki złodziei oparte są na nadal niepojętym bezprawiu, jakiejś luce w historii wykorzystywanej przez rzeźmieszków, samozwańczych agentów, szemranego towarzystwa, brutalni i złodziei.

Pod naszym dachem parafialnym, we własnych śpieworach na podłodze znaleźli nocleg na 1 noc, ale i to z oporami proboszcza, któremu wcześniej inny naciągacz udający studenta teologii ukradł pieniądze, a jeszcze inni wybili szyby, że nie dość pomaga.

Zagadnięci przeze mnie chętnie otwierają swoje dusze, bo są zdesperowani, aby się stąd przed świętami wydostać, a święta tuż tuż i autobusy pełne. W czasie mszy św. w której

staralam się jednoczyć duchowo z ostatnim pożegnaniem cioci Anieli w Żegiestowie, nawarstwiały mi się myśli o moich czterech podopiecznych w przedsionku. Liczyły się minuty bo im bliżej Świąt, tym trudniej się im będzie wydostać z Londynu, z Anglii, a oni wszyscy żonaci, wszyscy mają dzieci i zobowiązania. Byli wcześniej za granicą i nie przypuszczali, że tu w Anglii padną ofiarą oszusta, rodaka-cwaniaka: "Wiedzieliśmy, że musimy związać żagle, bo o pracy ani dudu, a pieniądze chcieli z góry za mieszkanie. A tu czym płacić, jak nie ma zarobku. Dom pełen kradzionych rowerów, a podobno taki jeden, co się mu sprzeciwił, został pobity przez trzech napuszczonych bandziorów z sitwy i wyrzucony na ulicę".

Ja osobiście też takiego granatowego od sińców widziałam myjąc auto przed domem, wyjeżdżał w rozpacz. Podobno pomylili go sobie z kimś innym. Na szczęście dla nich, przyszedł prezes Komitetu parafialnego, bo odbywał się wigilijny obiad Klubu Seniora. Udostępnił nam telefon i zaczynamy działać na wyścigi z czasem. Dzięki moim kontaktom lotniczym z miejscowymi agentami łapiemy ostatnie 3 miejsca z Victorii w Londynie i jedno dzień później ze Slough, gdzie rozgrywa się ta jeszcze jedna, jeszcze nie tragedia za chlebem.

Jedna starsza Pani bezradna choć współczująca na ich i mój widok nieświadomie podpowiada mi tytuł "Następni czterech z tysiąca?". "To co, nie wiesz jak jest? Ile razy można ostrzegać" - komentuje ktoś drugi. A tam za drzwiami już pachnie barszczem, przyprawami, poukładaną stabilną starością Klubu seniorów. Chłopcy są skromni, nie oczekują nawet kawy czy herbaty za darmo, ot aby tylko przechować tu wielkie ciężkie bagaże (wszak wyprawa była za chlebem) i zorganizować powrót do kraju. Ruch

na drodze wzmógł, jeśli nie dojadę na czas na Victorię w Londynie bilety im przepadną (i gdzie będą do stycznia koczować?), jedziemy więc do kolejki na wyścigi z czasem. Oddaję ich w ręce pewnego Hindusa, który też jedzie na Victorię (chłopcy nie mówią po angielsku tylko trochę po niemiecku i grecku - a to w Anglii psu na buty). Modlę się za nich i wierzę, że nie pobłądzą.

A ten czwarty spod Opola (jak w balladach o chłopcach z Albatrosa) odjechał następnego dnia ze Slough z piwnicznanami. Slough - dosłownie nazwa ta oznacza bagno, wymawia się "słał", trzęsawisko i takim pewnie niebezpiecznym punktem na ziemi będzie się wielu ludziom jawił do końca życia.

W drodze powrotnej z Victorii wstępuję na parafię, gdzie nasz najmłodszy spod Opola został zaproszony na obiad wigilijny przez moją koleżankę seniorkę o młodym sercu, siostrę miłosierdzia szarą szarytkę dla takiej niejednej czwórki z tysiąca. Najmilsze wspomnienia wywdzięki ma od górali i chętnie o nich mi opowiada nasładując gwarę.

Spod kościoła rozwożę następnego "Galicjanina" z ciężką torbą do siostry, ale ten pracuje daleko od Slough aż w Cardiff w Kornwalii. Ma £ 4.80 na godzinę mówi, że da się żyć i zarobić ale "z bagna" wołał uciekać choć był tu kilka miesięcy. Pracuje legalnie, płaci podatek, ma ubezpieczenie. Moi wdzięczni podopieczni nie wiedzieli, że to ciocia Aniela, za życia pomocne słoneczko rodzinne naprowadziła mnie na ciernie tych ludzi. Ona sama, wytułana po służbach niedrużbach, za chlebem, stała się i dla nich w dniu swego pogrzebu opiekuńczym aniołem życząc im zdrowych świąt z dziećmi, których sama nigdy nie miała.

Krystyna Dulak-Kulej

Złota Żaba dla Pani Danuty

Nasza sławna krajanka **Danuta Szaflarska** na tegorocznym "Camerimage" otrzymała Nagrodę Specjalną - Złotą Żabę za całokształt twórczości aktorskiej przyznanej przez Zarząd Festiwalu.

Laureatem drugiej Złotej Żaby za wybitne osiągnięcia w Sztuce Operatorskiej został znany na całym świecie polski operator Sławomir Idziak. Na odbywający się od wielu lat w Łodzi Międzynarodowy Festiwal Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych "Camerimage" zgłoszono w roku 2004 blisko 300 filmów. Ponadto gośćmi było kilkudziesięciu operatorów i kilku reżyserów światowej sławy. Tegoroczna zdobywczyni Oscara Charlize Theron odebrała nagrodę Krzysztofa Kieślowskiego.

"Kochano Danusiu! Z Redakcji baby scyrze gratulujom Ci ty złoty zaby".

/b/

Dziecięce wierszowanie

Wiersze piszą nie tylko poeci z Piwnicznej panie Wanda, Barbara, Maria, Krystyna, Stanisława ale również dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Piwnicznej w klasach od I - III. Do pisania wierszy, których efektem są mini tomiki pt. "Pierwiosniki" i "Bławatki" zachęciły dzieci panie Irena Koszkuł i Renata Dziedzina.

B.P.



Jesteśmy głodne!
- foto Alija Paluch



Ogłoszenia

- * Kupię działkę w Piwnicznej. tel. 0691964184.
- * Sprzedam suknię ślubną z dodatkami. Rozmiar 36. Tel. 44 64 236.
- * Jestem starszym człowiekiem. Mam problem z poruszaniem się, więc niewiele chodzę. Przyjmę do pomocy kobiety (zakupy, sprzątanie, przygotowanie obiadu). Wynagrodzenie do uzgodnienia. St. Bałaz, ul. Sobieskiego, tel. 44 64 413.

Straż Graniczna znów na Majerzu

Po generalnym remoncie, 9 grudnia uroczysto przekazano pogranicznikom dawną strażnicę na Majerzu. Teraz będzie on budynkiem administracyjnym Granicznej Plabówki Kontrolnej w Piwnicznej Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. Na ten wyjątkowy moment przybyli zaproszeni goście a wśród nich emerytowani pracownicy placówki: Edward Bronikowski, Wacław Pamuła, Andrzej Michalik, Stanisław Ślaski, Marek Kmak, Ryszard Burtak, Adam Musiański były komendant przejścia granicznego w Piwnicznej-Mniszku, poprzedni komendanci placówki Tadeusz Wicciech i Jacek Muszyński. Był burmistrz Piwnicznej Edward Bogaczyk, radny Andrzej Korus, komendant Komisarjatu Policji w Piwnicznej kom. Krzysztof Olszowski, poseł Kazimierz Sas i Andrzej Czerwiński. Nie zabrakło też najbliższej sąsiadki, przewodniczącej osiedla Majerz Lucyny Latały-Zięby i pograniczników ze Słowacji z Pełnomocnikiem Granicznym Republiki Słowackiej Województwa Preszowskiego płk. Milanem Stinarem. Jednym z najbardziej wzruszających momentów było wciągnięcie na maszt białą czerwoną flagi, która załopotała obok niebieskiej, unijnej. Zrodziła się refleksja - znów do strażnicy wrócili pogranicznicy. Odnowiony obiekt spełnia wszystkie wymagania i standardy Unii Europejskiej. Będzie w nim pracowało 56 osób.

Kapelan KaOSG obiekt poświęcił, a uroczystość uświetnił występ Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej pod dyrekcją Stanisława Strączka. Przekazania strażnicy w obecności funkcjonariuszy i pracowników cywilnych GPK, dokonał płk. Zygmunt Stanisławski komendant KaOSG oddając symboliczny klucz kpt. Adamowi Jopkowi, komendantowi GPK.

- Przekazując dzisiaj wam ten obiekt, jestem przekonany, że zapewni on lepsze warunki służby i pracy. Remont był

wykonywany z myślą o realizacji nie tylko bieżących zadań ale tych, które zostaną postawione Straży Granicznej po przystąpieniu Polski do układu z Schengen - mówił do pracowników GPK płk Zygmunt Stanisławski.

Budynek ma już swoją 90-letnią historię. Od początku istnienia był Ośrodkiem Wypoczynkowym Policji Państwowej. W czasie II wojny światowej został zajęty przez wojska niemieckie. Po wojnie służył jako budynek użyteczności publicznej. W roku 1954 został przekazany Karpackiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza, której następczynią jest Karpacki Oddział Straży Granicznej. W odremontowanym budynku oprócz pomieszczeń administracyjnych jest siłownia, szatnie z natryskami, gdzie po patrolu w terenie pogranicznicy mogą się odświeżyć, nowoczesna kotłownia i magazyn broni. Wygospodarowano także pokoje gościnne. Placówka jest zabezpieczona i strzeżona elektronicznie.

(ata)

Pogranicznicy z GPK Piwniczna podczas uroczystości, pierwszy z lewej kom. Adam Jopek.



fot. beata polakiewicz

Z drugiej strony góry



Miejska Biblioteka Publiczna w Krynicy zaprosiła 15.XII. 2004 r. na Jubileusz 30-lecia pracy twórczej Władysława Grabana - znanego poety łemkowskiego. Pan Władysław gościł kiedyś wraz z żoną na naszym "Wrzosowisku", udostępnił również wiersze do Antologii "W liliiowej ciszy". Sąsiadujemy przez góry pasma Jaworzyny, a ścieżki, które wiodą na szczyty spletają się i łączą a nie dzielą. Podczas krynickiej uroczystości pięknie i obrazowo o twórczości Jubilata mówił prof. Zbigniew Siatkowski, zaś burmistrz Emil Bodziony wręczył Władysławowi Grabanowi nagrodę odznaczając go Złotym Herbem Krynicy. List gratulacyjny od Starosty Nowosądeckiego Jana Golonki i życzenia od Powiatowej Biblioteki przekazała Dyrektor Maria Sosin. Potem były ciepłe słowa i serdeczne życzenia, gorące gratulacje i stwierdzenia pełne podziwu dla tej niepowtarzalnej poezji. Do tych słów

dołączyły się też piwnicznarśkie poetki: Barbara Paluchowa i Wanda Łomnicka-Dulak z prezentem "prosto z serca". Imprezę poprowadził Jan Jakub Należyty.

Władysław Graban debiutował w 1984 r. tomikiem "Twarz wśród cieni" (polskojęzyczny), w 1991 r. wydał polsko-łemkowski "Na kółpaku gór", a w 1995 "Rozsypane pejzaże". W 1997 w Tarnopolu ukazał się "Ikonostas bólu" (po ukraińsku). Wiersze Grabana znalazły się w wielu antologiach. Z ukraińskiego tłumaczył wiersze B.J. Antonycza "Cała chmielność świata" oraz W. Barny "Na lancetach traw". Był inicjatorem "łemkowskiej Watry", "łemkowskiej Jesieni Poetyckiej", założył i redagował kwartalnik "Zahoroda" (1994-1996). We wstępie do ostatniego tomiku wierszy "Znaleźć równowagę duszy" napisał m.in.: "Moje wiersze to okrucy dni odnajdywanych miejscach bliskich, na zwieczonym zrebie starej cerkwi, na kamiennych tablicach zapomnianych nekropolii. Zdarzy się, że wiersz przyniesie mały ptaszek jaki ledwie co wyfrunął z gniazda... (...). Poezja to mój drugi dom. Pierwszym jest codzienność, czyli walka o chleb powszedni, mało heroiczna, wręcz szara, przyziemna. Uciekam od codzienności, ale coraz trudniej jest to robić, gdyż dopada mnie w sposób bezwzględny i ruguje z moich myśli nawet najdrobniejsze zalążki poezji. Czy tak wygląda początek nowego..."

Dlatego ukrywam się w skrzydłosym Beskidzie, w wielkim zielonym domu, pod wysoką kopułą nieba. Chronią mnie rozłożyste ramiona jodeł i jesionów. Zanurzając dłonie w srebrno-dźwięcznych strumieniach, obmywam zmęczoną twarz - odnajduję równowagę duszy".

Może warto podążać śladem poety z drugiej strony góry.

(WŁD)

Obserwatorium prof. Astrei

W pewnym momencie poczuliśmy, że pojazd wyraźnie przyhamował i zjeżdża po jakiejś pochyłości, prawdopodobnie po rampie-pochylni wjazdowej. Zatrzymaliśmy się.

- No to "jesteśmy w domu". Najpierw słuza powietrzna, później zdejmujemy skafandry i "dzień dobry, pani Profesor!" - pan Manius Rega mówił to, kiedy moduł załogowo pasażerski obniżał się do poziomu powierzchni.

Wychodziliśmy już nieco sprawniej, niż poprzednio. Miejsce, gdzie się znajdowaliśmy przypominało duży, kryty stadion sportowy, tylko zamiast trybun widoczne były rzeczywiście pochyłe rampy, wokół stało dużo różnych, także podobnych do naszego, pojazdów, a w części centralnej znajdowała się budowla, jak się domyślaliśmy, część mieszkalna obserwatorium. Dużą grupą, razem z załogą pojazdu, ruszyliśmy w kierunku budowli.

- Czy to jest wnętrze krateru? - zapytała Patrycja, rozglądająca się przez cały czas z ciekawością i podziwem dokoła.

- Oczywiście - potwierdził pan Rega - Został wybrany krater, odpowiadający wielkością i usytuowaniem naszym potrzebom, a cała reszta, to efekt "adaptacji"...

Poczucia humoru to naszym gospodarzom nie brakuje - pomyślałem, niedaleko wejścia stał bowiem LVR z przytwierdzoną tabliczką, z napisem: "Stoję tu i stoję, nawet zardzewieć nie mogę. Cześć Patrycio! Pojeździsz sobie trochę?" Rumieniec zadowolenia na jej twarzy dało się zauważyć nawet przez szybę helmu, a pan Gólkowski zaczął badawczo przyglądać się pani Adżancie, której zdziwiona mina była wyraźnie zbyt i "podejrzanie" zdziwiona. Weszliśmy do środka. Niezbyt duża słuza powietrzna, odstałymi tam niecałą minutę i przeszliśmy dalej.

cdn.

Leszek Mikołajczyk



ŻYCZENIA PODZIĘKOWANIA

Dziękuję

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Piwnicznej Zdroju składa serdeczne podziękowania za wsparcie finansowe i okazaną pomoc w przygotowaniu uroczystości Nadania Imienia Naszej Szkole. Podziękowania kieruję do Panów: Jana Legutki z-cy Nadleśniczego Nadleśnictwa w Piwnicznej, Stanisława Mroza dyrektora Banku Spółdzielczego, Bolesława Jarzębaka (firma Bruk-Bet w Nowym Sączu). Dziękuję Państwu Krystynie i Witoldowi Kalińskim oraz Pani Bożenie Fischer (firma Vektor z Warszawy). Słowa wdzięczności pragnę wyrazić Państwu Zofii i Józefowi Kisielowskim, Marii i Piotrowi Żytkowiczom (firma ŻEMP), Panom: Jackowi Nakielskiemu i Jarosławowi Śmigowskiemu, Tadeuszowi Ogórkowi.

Dziękuję Rodzicom, którzy widzą potrzeby szkoły, a tym samym dbają o to aby ich dzieciom w tych murach było jak najlepiej. Dziękuję tym, którzy aktywni są na forum klasy jak i tym, którzy wspierają mnie na codzień. Są to Państwo: Bogumila Hyclak, Bogusława Tokarczyk, Elżbieta Gardoń, Krystyna Durlak i Zbigniew Romańczuk. To dzięki nim uczniowie otrzymali nagrody książkowe na zakończenie roku szkolnego, to oni sponsorowali dochodowe zabawy i zabiegali o sponsorów. Podczas tych zabaw grał zespół muzyczny w składzie: Mieczysław Kulig, Paweł Maślanka, Sławomir Łomnicki i Krzysztof Koneczny. Panowie nie pobierali za tę usługę żadnego honorarium, za co składam podziękowanie.

Za wspieranie i pomoc w codziennej pracy dziękuję Panu Krzysztofowi Krokowi, Krystynie Dulak, Andrzejowi Korusowi, Pawłowi Gumulakowi, Państwu Marii i Januszowi Hasiorom oraz CARITAS przy parafii W.N.M.P. w Piwnicznej.

Dziękuję wszystkim, którzy wspierają realizowany w naszej szkole proces dydaktyczno - wychowawczy, wszystkim którzy jesteście z nami, ze szkołą, z naszymi dziećmi na codzień i od święta. Pragnę podziękować Pani Beacie Palakiewicz, dziennikarce "Gazety Krakowskiej", która systematycznie promuje działania naszej szkoły na łamach tego dziennika.

Z okazji Nowego 2005 Roku życzę w imieniu Rady Pedagogicznej, Uczniów swoim wszystkim darczyńcom, Rodzicom uczniów naszej szkoły, mieszkańcom Piwnicznej i czytelnikom tego pisma wszelkiej pomyślności w życiu rodzinnym i zawodowym, dużo zdrowia, spokoju i radości, oby Rok 2005 był DOBRYM CZASEM.

Anna Kulig

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1
im. Ziemi Piwniczańskiej w Piwnicznej Zdroju

KRÓTKO

już 4 domy wczasowe.

* 4,5 tys. zł. to roczny koszt worków na śmieci segregowane. Za worki płaci gmina.

* Uchwałą Rady umowa dzierżawy gruntów na Kicarzu na 30 lat Firmie BMC będzie zawarta w formie aktu notarialnego. Termin zagospodarowania i inwestycji na Kicarzu to 31 XII 2006 r.

* W Polsce jest ok. 2 mln gospodarstw najbiedniejszych, poniżej 5 ha. 600 tys. gosp. małych od 5-14 ha, 83 tys. gospodarstw średnich od 15-20 ha, 12 tys. gosp. dużych od 51-99 ha, oraz zaledwie 4,5 tys. najbogatszych, powyżej 100 ha.

/b/

Egzotyczny Mikołaj

Sprawozdanie z pewnego spotkania w Przedszkolu nr 1 - oddziale "0" w Piwnicznej zacznę od zagadki. Co to za Mikołaj, który przyjeżdża samochodem ze śląską rejestracją, zamiast czerwonego kubraka ma czerwony mundur z błyszczącymi guzikami, a zamiast nakrycia głowy z pomponem, ma czapkę galową. I choć zamiast 6. przybył 16. grudnia, przejechał dokładnie 278 km - specjalnie by spotkać się z naszymi "Kropelkami" i "Gumisiami" i sprawił im radość największą (!) na świecie, co dokumentowały swoimi okrzykami i niesamowitą... rakieta specjalnie dla gości. Tym razem Mikołaj przyjechał w górniczym stroju - dla piwniczańskich dzieci - bardzo egzotycznym. Pan mgr inż. Aleksander Szymura z-ca dyrektora Kopalni Węgla Kamiennego "Pniówek" z Pawłowic - przywiózł serdeczne pozdrowienia, życzenia i prezenty od dyrektora Kopalni mgr inż. Stanisława Tobicyzka a także całej pięcioletniej załogi skupionej w Jastrzębskiej Spółce Węglowej S.A., która obchodzi w tym roku 30-lecie. Oprócz słodyczy, ciasteczek i innych upominków dla każdego dziecka, specjalnym prezentem dla Przedszkola, prezentem dodajmy bardzo niecierpliwie rozpakowywanym był obraz akwarela z widokiem Kopalni. Dzieci ogromnie przeżywały to spotkanie, radośnie przyjmowały prezenty, cieszyły się ze słodyczy, zadawały pytania np. za co górnik może dostać medal. Oczywiście, że za ciężką pracę. O tej pracy krótko i sympatycznie opowiedział gość zza naszej zachodniej strony. O tym, że górnicy bardzo poważnie i odpowiedzialnie traktują swój zawód świadczy też wpis gościa z Kopalni w pamiętniczku jednej z dziewczynek: "Praca jest dobrem człowieka, dobrodziejstwem człowieczeństwa" to zacytowane słowa Jana Pawła II. Potem były zabawy, wspólne śpiewy inicjowane przez panie wychowawczynie: Danutę Maślankę i Marię Izworską, postawnego reprezentanta górniczego stanu porwała do wspólnego tańca w kółku maleńka góralka z dwoma warkoczami.

A jak zaczęła się ta korespondencyjna znajomość, zakończona tak szczęśliwym finałem, czyli wizytą pana Szymury w Piwnicznej? Od ładnych kilku lat przedszkolaki z naszego miasta przysyłały życzenia na Dzień Górnika. Kiedyś rewanżem raz i drugi stała się paczka ze słodyczami - teraz to spotkanie pełne radości, chyba dla obu stron. W tegorocznych życzeniach, piwniczańskie dzieci pisały m.in.:

"Bawiąc się zabawkami, takimi zwyczajnymi z plastiku, dowiedzieliśmy się, że do nich potrzebny jest węgiel. Więc myśli są znów przy Panu - Panie Górniku.

Tato rozpali w piecu, bo zaczyna być zimno na dworze.

A skąd dostanie węgiel. Pan górnik mu w tym pomoże (...)

Więc dziękujemy tak jak umiemy, bo wdzięczności nigdy zadość!

Robimy tęczę z naszych serc, chcąc ofiarować Wam radość.

Niech nasza korespondencja trwająca lata

mocno łączy dzieci Przedszkola nr 1 z Waszą kopalnią i brata".

Tak krążą życzenia od Piwnicznej do Jastrzębia i z powrotem, a niewykluczone, że mali górale znad Popradu odwiedzą kiedyś swoich rówieśników z Pawłowic. Ale na razie siedząc w zimowe wieczory w przytulnym mieszkaniu będą myśleć serdecznie o tych co czarne skarby wydobywają. I zrobi się im ciepło na sercu...

WDA





* Druga niedziela Adwentu była w Polsce Dniem Modlitw i Pomocy materialnej Kościołowi na Wschodzie. W parafii zbiórkę do puszek na placu kościelnym prowadzili członkowie parafialnego ognia Akcji Katolickiej.

* Rozprowadzaniem opłatków i świec "Wigilijne dzieło pomocy dzieciom" zajmowała się parafialna "Caritas". Można je też było nabyć w kancelarii parafialnej. Ofiary składane za opłatek są częścią wynagrodzenia pracowników kościelnych. Fundusze za świece zasilają Caritas diecezjalną. W parafii prowadzono w czasie Adwentu zbiórkę żywności (kosz na stopniach ołtarza św. Franciszka). Paczki z darów wspomogły rodziny potrzebujące wsparcia. Przygotowaniem i rozprowadzeniem zajmowali się członkowie Caritasu.

* W drugim tygodniu Adwentu kapłani pospieszyli z posługą duchową do domów, w których żyją obłożnie chorzy lub staruszkowie. Sakrament Pojednania i Eucharystię przyjęło ok. 70 osób w parafii. Dotarcie do wszystkich ułatwia wcześniej przygotowany harmonogram odwiedzin oraz pomoc wielu parafian.

* W grudniu, po kilkuletniej pracy zawieszono działalność świetlicy parafialnej, która miała na celu nieść pomoc w nauce dzieciom mającym trudności lub brak warunków do nauki w domu. Nie było chętnych. Szkoda, że nie zainteresowali się tą sprawą rodzice dzieci potrzebujących pomocy.

* W tym roku Kościół obchodził 150. rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalnym Poczęciu NMP. W niedzielę po tym święcie chór młodzieżowy pod kierunkiem ks. Damiana wystąpił w czasie Mszy świętych z okolicznościowym repertuarem.

* W środę 8 i piątek 10 grudnia grupa modlitewna Ojca Pio miała swoje spotkanie formacyjne i modlitwę adoracyjną. W piątek po rora-tach grupa trwała na cichej modlitwie. O godz. 19. ks. prałat J. Wątroba odprawił mszę św., a w homilii rozważał zagadnienie Eucharystii. Papież ogłosił r. 2005 Rokiem Eucharystii.

* Parafia ma dwóch nowych szafarzy świeckich. Mogą oni służyć chorym w domach, przynosząc w niedzielę Komunię św. Kandydaci na szafarzy przechodzą specjalne przygotowanie, które organizuje i prowadzi Kuria Diecezjalna.

* Dwie niedziele Adwentu miały ważny akcent rodzinny. 12 grudnia południowe nabożeństwo było spotkaniem rodzin oczekujących potomstwa i osób które podjęły duchową adopcję nienarodzonych dzieci. Na nabożeństwo w IV niedzielę Adwentu proboszcz zaprosił rodziców z dziećmi, które przyniosły do poświęcenia swoje szopki i figurki Jezusa, które tradycyjnie układa się pod choinką. Dniami modlitw o Życie Chrześcijańskie Rodzin były środa, czwartek i piątek III tygodnia Adwentu.

* W grudniu miały miejsce kolejne spotkania kandydatów do Bierzmowania, którzy mieli przynieść swoje świece od Chrztu św. oraz dzieci przygotowujących się do przyjęcia I Komunii św.

* W poniedziałek i wtorek (20 i 21) ostatniego tygodnia Adwentu odbyła się spowiedź parafialna - przygotowanie do Świąt Narodzenia Pana.

* Piwniczańscy harcerze przynieśli we czwartek 23 grudnia Światło Pokoju - symbol solidarności ludzi na świecie. To światło z Groty Narodzenia Jezusa w Betlejem przynoszą ludziom właśnie harcerze - skauci z różnych krajów Europy.

* Młodzież z Grupy Apostolskiej i w tym roku zaprosiła swoje koleżanki i kolegów na opłatkowe spotkanie w Wigilię przed Pasterką.

* Składka zbierana w czasie Pasterki zasila Fundusz Ochrony Życia. Ustanowiony przed ośmiu laty niesie pomoc samotnym i młodocianym matkom, rodzinom żyjących w trudnych warunkach.

/m/

Późny powrót

Dwie daty spinające niewidzialną klamrą całe ludzkie życie - 25 października 1934 i 1 grudzień 2004 roku. 70 lat życia, chwil niepoważalnych, niełatwych ale głębokich. Całe życie Michała Żrółka, przez pierwsze 13 lat związane z Wierchomlą, potem po Akcji "Wisła" z województwem lubuskim a od 1956 roku z Warszawą. Tam osiadł, znalazł pracę w budownictwie, ożenił się - ale cały czas tęsknił do utraconego kraju dzieciństwa. Realizował się jako pisarz, w 1998 roku wydał "Opowieści lemkowski", swoje wspomnienia publikował niegdyś w naszej gazecie "Znad Popradu". Brał czynny udział w życiu kulturalnym społeczności lemkowskiej od dawna: bywał m.in. na "Zachodniej Watrze", na Lemkowskich Twórczych Jesieniach, na Biennale Kultury Lemkowskiej w Krynicy. Nawet w pierwszych latach odrodzenia, kiedy powstała ukraińska gazeta "Nasze słowo", na stronie lemkowskiej publikował swoje artykuły, był bohaterem filmu "Być Lemkiem", a przy jego udziale i współpracy zrealizowano dokument o Nikiforze, którego poznał będąc małym chłopcem, a jego twórczość bardzo Żrółkę fascynowała.

Nauczył się języka esperanto, nawet wydrukował artykuł "Wigilia u Lemków" właśnie w tym języku. Już jako dziecko bardzo lubił wędrować, szczególnie po górach, wracał do gór, wracał do przyjaciół - odwiedzał na przykład Nikifora. 5 grudnia 2004 r. odbył się ten powrót ostateczny i dosłowny do ziemi rodzicielki, obok miejsca, w którym spoczywała jego matka. Ceremonię pogrzebową prowadził ksiądz katolicki Marian Kujda - proboszcz Wierchomli i grekokatolicki ks. Mirat Jan Pipka z Krynicy. O tym powrocie i o sylwetce Michała Żrółka rozmawiałam z poetą lemkowskim, kierownikiem chóru i śpiewakiem - Piotrem Trochanowskim: "Msza była w obrządku łacińskim, ewangelię czytał ksiądz grekokatolicki. Później, po nabożeństwie - przy trumnie została odprawiona Panichida w obrządku wschodnim. Odśpiewaliśmy ją z Julią Doszną i psalmistą z Krynicy - tak z duszą śpiewaliśmy. Było wzruszająco, czuło się powagę chwili, było tak jak powinno być... wzruszające także było to, że został pochowany (tak trochę wcześniej) obok swojej matki, choć krzyże na tamtych prostych grobach padały. Ja byłem wzruszony tym, że wielu ludzi, zdawałoby się mocnych, umiera tam na ziemiach zachodnich na wygnaniu i nawet po śmierci nie powracają... jemu się to spełniło. Pisał po polsku, ale żył po lemkowski. Jest takie opowiadanie "Rajtop" o takim jego psie ulubionym, w opowiadaniach on wraca na Lemkowszczyznę i Rajtop czeka jeszcze na niego...".

W życiu, a raczej po bogatym, spełnionym życiu Michał Żrółka wrócił do krainy dzieciństwa i czekało jeszcze na niego wiele z tego co ukochał...

WŁD)

Informacje USC grudzień 2004 r.

Urodzenia:

Dziewczynki - Katarzyna, Ewa, Kinga, Anna, Zofia, Jolanta.



Chłopcy: Edmund, Miłosz, Jakub, Daniel



Małżeństwa: Związek małżeński zawarła 1 para

Zgony:



1. Eugeniusz Jarzab
ur. 1921z Piwnicznej
2. Jan Fabiś, ur. 1926 z Zubrzyka
3. Zofia Pulit, ur. 1925 z Piwnicznej
4. Maria Wnęk, ur. 1924 z Lomnicy Zdr.
5. Tadeusz Porębski, ur. 1948 z Piwnicznej
6. Anna Pająk, ur. 1915 z Piwnicznej
7. Józef Barnowski, ur. 1932 z Piwnicznej
8. Antoni Lisowski, ur. 1937 z Lomnicy

Wracanie

Pamięci Michała Żrółka

Tęsknicą przeokrutną
tęskniłeś

Z okien blokowiska
na Mokotowie
w stronę Wierchomli
zamglone wiodłeś oczy

I widział
Michale
jak to dobrze dwa życia mieć

Przynajmniej w jednym z nich
wszystko dobrze
może się skończyć

Wróciłeś

Petro Murianka
Krynica 5 grudnia 2004



Pod znakiem

MGOK przy-
n i e
z

aniom - w których MGOK
kim sercu państwa Teresy
i Henry'ego Toikander trafiło do nas
dużo sprzętu rehabilitacyjnego. Właśnie 6
grudnia Ośrodek Pomocy Społecznej oraz
Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Specjalnej
Troski otrzymali sprzęt, który zostanie roz-
dysponowany dla potrzebujących. Dzięki
p.Toikander trudne i ciężkie życie ludzi
doświadczonych przez los stanie się troszkę
łatwiejsze. Ważne jest również to, że pan
Henryk przywiózł ten sprzęt swoim samocho-
dem bezpłatnie.

Latem przyszłego roku również staraniem
państwa Toikander R.Z. "Dolina Popradu"
będzie koncertował i promował naszą
Małą Ojczyznę w Finlandii. Jeszcze raz tą
drogą składamy podziękowania i wyrazy
wdzięczności.

* Jak informowaliśmy wcześniej zapraszamy
wszystkich chętnych do wspólnego przywi-
tania Nowego Roku - Zabawa Sylwestrowa
w Rynku od godz. 22.00 - 2.00

A co w styczniu?

* 9 stycznia - Piwniczna kolejny już raz
zagra z WOŚP. Radość dla nas ogromna, gdyż
w tym roku zgłosiła się duża liczba chętnych
wolontariuszy. Brawo dla młodzieży. Bądźmy
chojni i wyrozumiali jak co roku.

* 15 stycznia 2005 r. o godz. 16.00 MGOK
zaprasza na Koncert Noworoczny.

* 16 01. promocja najnowszego tomiku poe-
tyckiego "Moim górom" Barbary Paluchowej.
Szczegóły na plakatach.

* Już w styczniu dzieci i młodzież rozpoczną
ferie zimowe. MGOK w pierwszym tygodniu
w godz. popołudniowych odwiedzi szkoły
z terenu Miasta i Gminy. Odbędzie się też
Przegląd Grup Kolędniczych. Ale o tym
poinformujemy dodatkowymi plakatami.

* Nadchodzący Nowy Rok to nie tylko
okres radości, ale również zadumy nad tym,
co minęło i nad tym, co nas czeka. Tak więc
dużo optymizmu i wiary w pogodne jutro
zyczy

Bogumiła Malik

**Pozostawiono w biurze MGOK portmonetkę
z pieniędzmi. Ktoś kto płacze za zgubą proszę
o zgłoszenie się do nas. Zguba czeka.**



Witejcie już w Nowem Roku. Kwała Bogu
ze to dozwolił coby zaś jesce jeden rocek dopi-
soł w toty przedniebiański metryce. Trza jesce
końduś pocekać na toten paśport do krajiny
wiecne szczęśliwości. Ni moge sie wydziwuwać
ile tyzto bliskif łośńskiego roku taki paśport
dostało. No a nom trza dziękuwać za to, ze
nos zawaruoł łod wszytkif chorób i niesczęś.
Trza tyz pamiętać ło tyf co to juz po hańty
stronie wiecności wycekujom. Moja krewnioc-
ka Justynka dziesi po świcie jeździ i ło mnie,
stary trzosce, stale pamięto - bo liściki przysyło.
Wycekuwała jem listu łod Niej, jaz patrzcie sie
- przysed i to z Rzymu. Świyrcki mi w łocaf
stanąły jak jem zaczęta cytać, ale nie dziwota bo
to przecie wielgie rzeczy hań spomino. Wycie
ni ma nic gorsego - jak to na staroś cłowiek
wyziyro listonosa - a tu nifto nie kce pisać
ani słowecka. Choć jo ni moge narzykać - bo
stale dziesi cłowieka sprosajom i jesce nukajom
coby przyjechał. A to dziesi do Zakopanego, a
to na Raby Wyżne, a to do Rabki. A łostatnio to
sprosały na jubileus ze to juz 90 roków przesło
jak sie som Piłsudski razem ze swojemi wojoka-
mi biuł niedalekućko Nowego Sżąca. Była barz
wielgo uroczystoś a i ciekawom książke po przy
tem wydały. No ale moje roki sie tem razem
upomniały, ze ni móż tak stale przewłócić
swoik staryf kości. Trza choć casami końduś
w chołpinie posiedzieć a nawet i polezcć w
pościeli. Przysła kumoska, postawiła bańki, cyr-
niate sie zrobiuły i trza buło - rada nierada - ino
w myślaf być na tem jubileusu. No bo to ło
zdrowie tyz trza zadbać. Nie wolno tak ło
zycie, ło śmierć granicyć i łotać. Kiedysi
noroście braknie. Ale teraz w Nowem Roku to
życie zeby Wom jesce dlugo nie brakło ani siuł,
ani zdrowio, zebyście byli szczęśliwe i wesołe,
bogate w łaski a moze i piniązki tyz troche.
A wesołości niek Wom starcy dlo wszytkif
koło siebie.

Kunda z Potócka

Uwiercie w "Złotą rybkę"

Pojawiła się ona 10 grudnia 2004 w Szkole Podstawowej w Łomnicy Zdroju.
Rozdawała telefony komórkowe, plecaki z pełnym wyposażeniem, dużo pieniędzy
i jeszcze więcej słodziutkich cukierków.

Brzmi jak bajka, lecz to najprawdziwsza prawda. Obdarowanymi szczęściami
okazała się 45-osobowa grupa uczniów Szkoły Filialnej z Zubrzyka, obecnie
uczęszczających do Szkoły Podstawowej w Łomnicy. Przypadło im w udziale I miejsce
w konkursie organizowanym przez Bank PKO pod hasłem: "Dziś oszczędzam w SKO
- jutro w PKO".

Na uroczyste wręczenie nagrody, które miało miejsce właśnie 10 grudnia
przybyli m.in. Maria Grabowska z departamentu Promocji i Komunikacji z Warszawy,
Dorota Ligęza - zastępca dyr. Oddziału PKO w Nowym Sączu i Dawid Glauzel -
główny opiekun SKO w Małopolsce. Przybyli też przedstawiciele miejscowych władz
w osobach z-cy burmistrza Miasta i Gminy Piwnicznej Zdroju pana Franciszka Kotarby
i radnego p.Zbigniewa Bołozia. Przemawiając do zebranych dyr. szkoły p.Bożena
Maślankowa podkreśliła iż szkoła jest dumna ze zdobycia wyróżnienia. Całoroczna
praca, która zaowocowała zdobyciem najwyższej z nagród w odbywającym się konkursie,
to wysiłek i oszczędność uczniów ale przede wszystkim ich opiekunki. Tu słowa uznania
należą się p.Małgorzacie Kędzierskiej - opiekunce zwycięskiej drużyny SKO.

Spośród 1600 szkół, które przystąpiły do ogólnego konkursu uczniowie z Zubrzyka
zajęli I miejsce w Polsce, w kategorii Szkolnych Kas Oszczędności, liczących do 50 osób.
Warto dodać, że zdobycie I miejsca to nie tylko zgromadzenie kwoty 27 tys. zł przez
45 uczniów na swoich książeczkach. Same pieniądze to jeden z elementów i można
powiedzieć efekt końcowy. Całoroczna, długa i żmudna droga to: zbiórki złomu, makulatury,
aluminium puszek, prowadzenie szkolnego sklepiku, samodzielne wykonywanie i
sprzedawanie kartek i maskotek okazjonalnych, przygotowanie "Jasełek" i innych docho-
dowych widowisk oraz udział w akcjach organizowanych przez samorząd lokalny (m.in.
sprzątanie lasu). To wszystko wiąże się z ogromem pracy, która udokumentowana ma być
w niebanalnie prowadzonej kronice SKO.

Tym wszystkim wymogom sprostała właśnie grupa uczniów Szkoły Podstawowej
z Łomnicy Zdroju. Byli radośni i uśmiechnięci, gdy odbierali swoje nagrody, a swoją
wdzięczność okazali przedsta-wiając spektakl "O złotej rybce" właśnie. Jego autorka - uko-
chana przez dzieci p.Barbara Paluchowa również odebrała swoją nagrodę - uśmiechy, miłe
gesty i najgłośniejsze brawa uczniów, a śledząc z uwagą okiem poety i plastyka napisaną
przez siebie sztukę, wydawała się być bardzo zadowolona ze wspaniałej gry aktorów, efek-
towych i pomysłowych strojów i oryginalnej dekoracji.

Dopełnieniem tak miłej imprezy mógł być już tylko poczęstunek - a był wspaniały!
Ja wspomnę tylko o słynnych "łomniczańskich" pierogach. W tym miejscu organizatorzy
składają swe podziękowania wszystkim zaangażowanym w imprezę.

Zwycięska gromadka przeznaczy swoje "nagrodowe" 6 tys. złotych na wyjazd na
Mazury, tam gdzie woda i tam, gdzie "Złotą rybkę" można spotkać. Podobno dzieciaki
liczą, że i w przyszłym roku zawita do nich z prezentami.

Czy już wiecie, kim była "Złota Rybka"?

Małgorzata Miczulska

JASEŁKA

W Szkole Podst. w Kokuszce

33 dzieci ze Szkoły Podst. w Kokuszce - filii S.P. nr. 1 w Piwnicznej Zdroju przedstawiło Jasełka. U źlóbka rozradowani pastuszkowie i anieli ruszyli w żywiołowe tany. Dzieci przygotowały panie: Małgorzata Gawlak, Marta Bartman i Lidia Łomnicka. Po występach dzieci i goście łamali się opłatkiem, a następnie zasiedli do stołu, na którym królował barszcz, rumiane paszteciki, pyszna fasola z grzybami i śliwkami, oraz wspaniały, upieczony na liściach kapusty chleb. /b/



Złota Rybka PKO



W Szkole Podstawowej w Wierchomli

W liczącej 80 uczniów Szkole Podstawowej w Wierchomli na dzień przed wigilią odbyło się spotkanie przedświąteczne. Była wspólna modlitwa, która prowadził proboszcz parafii w. Michała Archanioła ks. Marian Kujda, który również pobłogosławił wigilijny posiłek. Dzieci prowadzone przez panie: Agnieszkę Rusnak, Renatę Wnęk i Lidzię Węgrzyn przedstawiły Jasełka autorstwa B. Paluchowej. Życzenia świąteczne złożyła wszystkim dyr Maria Marmuszewska. /b/



foto - Barbara Paluchowa

Alwernia Ciech



FOSFORANY PASZOWE:

- fosforan jednowapniowy (MCP-22)
- fosforan dwuwapniowy (DCP-18)

Fosforany paszowe produkowane w Alwerni są bogatym źródłem fosforu i wapnia w żywieniu zwierząt.

Są one używane jako tzw. dodatki farmerskie dodawane bezpośrednio do pasz lub jako składnik pasz przemysłowych i premixów.

Ej, kupuje baco nase fosforany,
bedzies miol barz wielgie i tluste barany.
Bedzies miol cielicki kie kopecki siana.
A na cem wyrosnom? Dyć na fosforanach.

Barbije

STACJA PALIW

Piwniczna, ul. Węgierska 30 (magazyny GS)
zaprasza codziennie

poniedziałek - sobota w godz. 6.30 - 19.00

Polecamy:

niedziela 9.00 - 15.00

E - 94

Pb - 95

ON

Oleje, akcesoria,
smary, kosmetyki samochodowe
części zamienne

tel. 446-4165



DLA FIRM TRANSPORTOWYCH UDZIELAMY RABATÓW

MEBLE

Zakład Stolarski Górka Waclaw

ZAPRASZA

do sklepu firmowego w Piwnicznej
przy ul. Węgierskiej 20

OFERUJEMY MEBLE

- ☞ typowe i na indywidualne zamówienia
- pokojowe
- kuchenne
- sypialnie
- ☞ łazienkowe
- ☞ narożniki kuchenne, stoły
- ☞ zabudowa wnęk - szafy przesuwne
- ☞ schody, drzwi, parapety
- ☞ usługi stolarskie



**PROJEKTY POMIARY MONTAŻ
CENY PRODUCENTA**

Sklep firmowy
446 55 13

Zakład stolarski
tel./fax 443 08 53
kom. 600 48 55 61

PISMO LOKALNE zrzeszone w PSPL ADRES REDAKCJI: 33-350 Piwniczna tel. 0-18-44-64-157, www.sacz.pl/piwniczna

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: B. Paluchowa - red. naczelny, grafik, foto, W. Łomnicka-Dulak, M. Lebdowicz,
współpracuje K. Dulak-Kulej - Londyn, wpis komputerowy A. Lebdowicz, skład komputerowy i druk: Xenon Studio Nowy Sącz,
ul. Pijarska 15, tel 018 442 05 21.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.

Nie wszystkie z przedstawionych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.